Nr. 202. — We Lwowie — Piątek 23 Lipca 1897 — Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 8; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 36 r. de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 80 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 5 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czech i antysemita.

Lwów d. 22 lipca.

W wewnętrznej polityce austryjackiej nastała cisza — pozorna. Na powierzchni jest niby spokój, nie widać ruchu, wszystko wygląda, jak gdyby w skwarze słonecznym omdlałe — ale w głębi, w łonie społeczeństw wre życie ustawiczne, coś się gotuje i kłębi i od czasu do czasu zdradza się na zewnątrz jakąś mową to tego to owego wybitniejszego męża. Takimi oznakami zewnętrznymi nieustającego ruchu umysłów były w ostatnich dniach mowy dwóch posłów: Czecha dra Edwarda Gregra, wypowiedziana na zgromadzeniu w Szlanie i antysemity dra Scheichera, wygłoszona na zebraniu st. pelteńskiego związku antysemickiego, zwołanego do Lebenrotty.

Obaj omawiali sytuacyę polityczną, a enuncyacye ich o tyle są ważne, że wykazują, jak się Czesi i umiarkowani pod względem narodowym Niemcy myślą zachować wobec wyuzdanego szowinizmu prusofilów i Niemców zżydziałych.

Kto ma prowadzić rokowania ugodowe między Niemcami czeskimi a Czechami? — pytał dr. Gregr w swojej mowie. Naturalnie nikt inny tylko sami ludzie, obdarzeni zaufaniem czeskiego ludu i wybrańcy jego tj. przedewszystkiem posłowie sejmowi i parlamentarni. A i na ten wypadek trzeba ciągle zalecać jak największą ostrożność i czujność, aby nie powtórzył się smutny eksperyment z roku 1890. Lud czeski nie może kilku ludziom, choćby to byli mężowie jak najzdolniejsi i jak największego zaufania godni, powierzać pełnomocnictwa do zawarcia definitywnego kontraktu z Niemcami. Rokowania powinni prowadzić ludzie zaufani jednej i drugiej strony, ale oni nie byliby pełnomocnikami, lecz jedynie dostaliby wykaz punktów, któreby mieli przedstawić jako zasady jakiejkolwiekbądź ugody i od tych punktów nie powinni pod żadnym warunkiem odstępować. Gdyby Niemcy na owe zasadnicze punkty się nie zgodzili, należałoby natychmiast rokowania zerwać. Punkty te są powszechnie znane, wyliczone są one w programie młodoczeskiego stronnictwa i całego czeskiego ludu, a pierwszym pomiędzy nimi jest uznanie czeskiego prawa państwowego.

Gdyby jakieś porozumienie na tej zasadniczej podstawie nastąpiło między wybrańcami, w takim razie musiałoby je jeszcze zatwierdzić zgromadzenie pełne ich mocodawców t. j. posłów sejmowych i parlamentarnych. Co do mnie, to nie mam nadziei, aby do porozumienia dojść można.

Niemcy powiadają: rozporządzenia językowe muszą być zniesione. Na to my odpowiadamy: rozporządzeń językowych ani sobie wydrzeć nie damy, ani nie pozwolimy na ich okrojenie. Gdyby rząd uległ naciskowi Niemców, tak wielkiemu i tak potężnemu, że ja sam się go obawiam, i gdyby rozporządzenia językowe albo zniósł, albo je okroił, wtedy lud czeski musiałby przejść do najskrajniejszej opozycyi i musiałby pokazać, do czego jest zdolny. Wtedy poszlibyśmy za przykładem Niemców, którzy nam drogę pokazali i rozsadzilibyśmy i parlament austryjacki i cały system! Wtedy chwycilibyśmy w dłoń ten topór, który Niemcy centralistyczni już wyostrzyli i za złe tego niktby nam brać nie mógł.

Od powyższej jasnej i szczerej mowy czeskiego posła odbija niekorzystnie przemówienie antysemickiego posła nacechowane tą niepewnością i tem niezdecydowaniem, jakiem się polityka antysemicka w ogóle odznaczała podczas obrad na ostatniej sesyi parlamentarnej. Nie wiedzieli oni wtedy, w którą stronę się zwrócić — nie dowiedzieli się tego i do dzisiaj.

Dr. Scheicher wyraził żal, że radę państwa tak wcześnie zamknięto, a na zarzuty Niemców, iż nie było innego wyjścia z sytuacyi jak tylko obstrukcya odparł, iż twierdzenie to jest tylko do pewnego stopnia prawdziwe. Można było — twierdził dr. Scheicher — znaleźć inne sposoby na to, aby dalszą egzystencyę uczynić ministerstwu niemożliwą. Wskutek tego, że doprowadzono do zamknięcia sesyi, nie dokonano niczego, a w przyszłości, gdy się parlament nanowo zbierze. znowu tygodniami całymi będzie się zajmował Chebem i Chebem aż do obrzydzenia, a pożytecznego nic do skutku nie doprowadzi. Jestto błędne koło, z którego wtedy dopiero wyjść będzie można, gdy wszyscy Niemcy razem w jednym szeregu staną.

W obronie prawdy.

Wiadomo już naszym czytelnikom, że pisma liberalne i radykalne rzuciły na ks. Christiana T. J. z Karwina zarzut, jakoby nie chciał wydawać metryk uczniom do gimnazyum polskiego w Cieszynie wstąpić zamierzającym, a nawet wprost odradzał rodzicom posyłania dzieci do tegoż gimnazyum. Podaliśmy już krótką odpowiedź ks. Christiana, a dziś otrzymujemy z Karwina list, wyświetlający, jak to rodzą się oszczerstwa:

Karwin d. 20 lipca.

Do kancelaryi parafialnej w Karwinie przybył niejaki Bajorek, a pragnąc widocznie oszczędzić sobie kosztów połączonych z wydaniem metryki formalnej i urzędowej, zażądał tylko t. zw. wyciągu czyli kartki, na którejby ks. proboszcz miejscowy poświadczył rok i dzień urodzenia jego syna. Zapytany, w jakim celu żąda tego wyciągu, odpowiedział, że pragnie zapisać swego syna do polskiego gimnazyum w Cieszynie. Na to ks. proboszcz, którym tu jest, szerokim kołom w Galicyi dobrze znany, jako dawny rektor kolegium tarnopolskiego i konwiktu w Chyrowie O. Juliusz Christian T. J., zrobił mu uwagę całkiem zresztą słuszną i na miejscu, że będzie miał syn trudność z egzaminami co pół roku, bo gimnazyum nie ma zapewnionego prawa publiczności. Ojciec wszakże odpowiedział zaraz, że mu wcale o egzamina się nie rozchodzi i że po czwartej klasie syna do zakonu odda; do jakiego, nie wiadomo nam na razie, ale i dziwnem się nam wydaje takie dysponowanie naprzód już losami i powołaniem chłopięcia. Po tej uwadze wydał mu ks. proboszcz wyciąg z ksiąg metrykalnych, na którym wszakże przez widoczne zapomnienie omieszkał wypisać rok urodzenia i dzień.

W tem miejscu kończy się historya a poczyna się komedya, która najprawdopodobniej skończy się epilogiem smutnym przed sądowemi kratkami za fałszywe zeznania, jakich się Bajorek rozmyślnie dopuścił. Oto udaje się on do Cieszyna i przed dyrekcyą gimnazyalną żali się, iż mu ks. proboszcz karwiński metryki wydać nie chciał z tego tytułu tylko, że ma zamiar do polskiego gimnazyum syna oddać. Gdyby chciał go szkołom niemieckim powierzyć, ksiądz bez trudności metrykę wyda (o czem przecież absolutnie w kancelaryi parafialnej mowy nie było, bo co najważniejsza, w całej karwińskiej parafii **nie ma żadnej** szkoły z wykładowym niemieckim językiem, więc jakby chłopakowi mógł proboszcz radzić wstępywanie do gimnazyum niemieckiego).

Tak senzacyjną a pieprzną wiadomość podchwytuje w lot cieszyński współpracownik *Nowej Reformy* (niestety w sukni duchownej katolickiego kapłana!) i w smutnym sezonie ogórkowym urządza czytelnikom galicyjskim wesołą rozrywkę kosztem jednakże potwarzy, najniewinniej rzuconej na kapłana katolickiego, ba nawet i na księcia biskupa wrocławskiego.

Zawezwany do kancelaryi parafialnej do protokołu pierwszy inicyator tej smutnej awantury Bajorek, stanowczo wszystkiego się wypiera, co mu imputują p. Parylak, dyrektor gimnazyum cieszyńskiego i inni świadkowie. Rzecz więc cała sprowadza się ostatecznie do prostego oszczerstwa, czemu i dziwić się nie należy, bo przeszłość historyczna osławionego Bajorka więcej podobnych dostarczyć może epizodów, które we właściwem świetle objawią się światu przy rozprawie sądowej.

Oto co o sprawie rozgłośnej pod tyt.: „Gimnazyum cieszyńskie polskie i OO. Jezuici" opowiadają fakta zebrane na miejscu w Karwinie i w dyrekcyi samejże interesowanej szkoły. Nie pierwszy to raz sprawdza się stare a znane przysłowie, że kto jaką bronią wojuje, od tejże i ginie — ale to symptomatyczne i dziwne, że wszystko, co wrogie Kościołowi i katolickiemu księdzu, zawsze znajdzie miejsce w szpaltach *Nowej Reformy*, *Kuryera Lwowskiego* i im podobnych towarzyszów.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 22 lipca.

Czytamy w *Berl. Tageblacie*: Piszą nam z Poznańskiego: „Jeżeli tu i ówdzie czasopisma polskie odzywają się z domysłem, że tylekrotne w ostatnich czasach zakazy odbywania wycieczek itp. towarzystw polskich na podstawie jakiegoś tajnego reskryptu ministeryalnego są wydawane, to niepodobna odmawiać wszelkiej racyi. Faktycznie bowiem w wykonywaniu ustawy o stowarzyszeniach wobec towarzystw polskich objawia się także u władz wyższych taka jednomyślność, iż sama przez się z musu narzuca się konkluzya, że władze wedle pewnego systematycznego planu działają. Niechaj sobie kto co chce myśli o takzwanej kwestyi polskiej, ale tego rodzaju germanizacya trudno aby wielu zwolenników zyskała. Bezpośredni skutek owych zakazów jest ten, że już i tak silne u Polaków uczucie solidarności jeszcze bardziej się potęguje. Właśnie skutkiem takich środków władzy tem bardziej skupiają się Polacy około swoich przewódzców, którzy tanim kosztem, bo petycyami, zażaleniami, gorliwość swoją w propagandzie przynajmniej wedle zdania ich zwolenników manifestować mogą. Ale pominąwszy już to, skutkiem zakazywania obchodów publicznych mnożą się festyny prywatne — czego dowodem np. festyn dany przez p. Kościelskiego. Na każdy sposób ten stan rzeczy długo utrzymać się nie da. Administracyjne zarządzenia, ustawy wyjątkowe nie stłumią nigdy żadnego ruchu, i tylko agitacyi nowych środków przysparzają. Rząd powinienby sobie także co do „kwestyi polskiej" wziąć na rozum doświadczenia, jakie z ustawą antysocyalistyczną poczynił".

Liberalizm pruski — takzwani wolnomyślni — który ostatnimi czasy porówno z konserwatystami i wolnokonserwatystami, a nawet zajadlej od konserwatystów ujadał na Polaków, wystąpił z powyższym artykułem dlatego, że w sobotę ma się w pruskiej Izbie posłów odbyć ponowne głosowanie nad nowellą o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, która większością kilkunastu jeno głosów z najdotkliwszych pułapek obrana została, ale ją Izba panów w duchu reakcyjnym przerobiła. W tej więc formie wróci w sobotę do Izby posłów, i jeżeli część narodowców liberalnych skrewi, albo przeciwnicy noweli nie staną wszyscy do głosowania, uzyskałaby większość nowella w duchu reakcyjnym Izby panów. Jeden z narodowców liberalnych, i to za wolą wyborców, rozjuszonych na knowania socyalistyczne, już oświadczył, że głosować będzie tym razem za reakcyjną formą nowelli.

Powyższy artykuł *Berl. Tageblattu* ma na celu zwrócić uwagę ogółu na to, do czego władze pruskie są zdolne nietylko przeciw Polakom. Strach jest tak wielki, że wodzirejka narodowców liberalnych i w pewnym zakresie wysługująca się rządowi *Kölnische Ztg.* nawołuje wszystkie stronnictwa, którym o wolność chodzi, aby się zespoliły przeciw gwałtom zamierzonym w nowelli — „koło to przeciwników gwałtownictwa należy tak szeroko zaciągnąć, ażeby się w niem nawet centrum zmieścić mogło". A *Köln. Ztg.* jest zajadłym wrogiem katolicyzmu, więc i jego stronnictwa, tj. centrum!

Katolicyzm na Węgrzech odniósł zwycięstwo ogromne, a możnaby powiedzieć, niespodziewane. Przywódcy ruchu katolickiego hr. Ferdynand Zichy i hr. Mikołaj Maurycy Esterhazy, którzy dzięki tchórzostwu i wiarołomstwu „najlepszych" katolików przepadliby byli przy wyborach do sejmu, zostali teraz wybrani na delegatów świeckich do kongresu katolickiego i to w samym Budapeszcie: pierwszy w Budzie, drugi na Josefsztadzie w Peszcie. Pomimo, że cała masonerya, cały aparat pseudoliberalny i prasa żydowska przeciw nim wystąpili, pomimo że nawet ministrowie jak szaleni przeciw nim instygowali, pomimo że robotników fabryk rządowych przeciw tym kandydatom zmobilizowano i sekretarz stanu (wiceminister) Vörös i wiceburmistrz Gerloczy jako kontrkandydaci wystąpili — pomimo to obaj kandydaci prawdziwie katoliccy olbrzymią większością wybrani zostali. I tak hr. Zichy otrzymał w Budzie 2892 głosów, a Vörös tylko 348 — klęska to dla niego tem haniebniejsza, że właśnie w Budzie mnóstwo urzędników mieszka.

Wielki to znak czasu, że nawet w Budapeszcie heca liberalna siłę swoją postradała i katolicy czynnie dokumentują swoje obowiązki względem przewódzców. W śródmieściu, na Leopolstadzie, Teresienstadzie i Elisabetstadzie kandydat katolików liberalnych, tj. katolików tylko z metryki, Józef Markus, tylko niewielu głosami zwyciężył nad kandydatem katolików istotnych, który zresztą jest figurą w życiu publicznem całkiem nieznaną. Masoński *Pesti Hirlap* woła: „Wybory do autonomii katolickiej skończyły się w Budapeszcie świetnem zwycięstwem stronnictwa ludowego (katolickiego). W Budapeszcie, tem wielkiem ognisku katolików, zostali katolicy liberalni na głowę zupełnie pobici Stronnictwo ludowe, o którem zapowiedziano, że żadnych nie ma korzeni w Budapeszcie, okazało, że umie się zorganizować po cichu". Zresztą nietylko dwa główne mandaty kraju przypadły najwierniejszym, męczeńskim iście obrońcom katolicyzmu; obudził się w całym kraju duch w katolikach, bo w ogóle wybory świeckich delegatów do kongresu katolickiego idą pomyślnie. Późno ocknęli się katolicy węgierscy, ale już odtąd czuwać będą.

Onegdaj zanosiło się w sprawie rokowań pokojowych na burzę. Ambasadorowie zastanowili konferencyę z Tewfikiem baszą; między mocarstwami objawiło się silne oburzenie przeciw Porcie; słychać było, że mocarstwa wystosują ultymatum do Porty i już się znoszą pomiędzy sobą względem środków przymusowych. Ale wczoraj rozeszła się była pogłoska, że Porta przystaje na proponowaną przez mocarstwa regulacyę granicy. Wedle nadeszłych dzisiaj telegramów sprawa ta została już całkowicie uprzątniętą. A już stawało się położenie tak groźnem, że za podnietą słynnego Osmana baszy potęgowano obronność Dardanellów minami i torpedami, że zamierzano powołać Edhema baszę z Tessalii na komendanta Konstantynopola, pomnożyć załogę stolicy, fortyfikować Konstantynopol i t. d.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 17 lipca.

(Święto narodowe. — Socyaliści. — Herz.)

Upał, wypijający z człowieka siły wszystkie, sporo ale nie zaduło, flag na mieście, pełno ludzi przed rządowymi teatrami, od rana czekających na bezpłatne widowisko, wieczorem umiarkowana iluminacya — oto i opis święta narodowego dnia 14 lipca w bieżącym roku pańskim. Sam półurzędowy *Temps*, który ma tyle ważnych względów, aby widzieć w różowych kolorach przywiązanie ludności francuskiej do republikańskiej formy rządu, powiada, że święto narodowe stało się obecnie poprostu „dniem odpoczynku i wieczorem rekreacyj." Oczywiście statystyka paryskiego *Czasu* tłómaczy ten fakt po swojemu: powiada, że rzeczpospolita weszła już w krew i kość obywatela francuskiego, że stała się jego polityczną naturą i że człowiek nie cieszy się normalnie z tego, co mu się wydaje całkiem naturalne. Artykuł był uczciwie zrobiony. Prawdą zaś w tem wszystkiem jest, że naprzód — jak słusznie niegdyś powiedział Ferry — tylko w wyjątkowych razach może trwać długa walka około formy rządu; a następnie ten gwałtowny w pewnych chwilach obywatel francuski na dzień powszedni jest filistrem, dbającym o spokój; przyjmuje on rząd jaki jest, dlatego, że jest poprostu.

Socyalistom tymczasem niedobrze się dzieje; trudno byłoby powiedzieć, że tracą oni grunt pod nogami, nigdy bowiem oni nie mieli nic innego pod nogami, jeno rozrzedzone powietrze; ale ot poprostu mija na socyalizm moda. Różnego autoramentu umiarkowani biją ich, gdzie się da i co wlezie. Saint Denis, przemysłowe przedmieście paryskie, Toulon, gdzie pierwiastek robotniczy jest dominującym, zostały socyalistom odebrane; do listy tych klęsk zapisać należy świeżą przegraną w gorącem mieście Narbonie. Przeszłego roku socyalistyczny kandydat zgromadził 2.775 głosów, w tym roku 2462, czyli o 300 mniej; ważnym tu

---

10

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

Na placu Weneckim najęliśmy fiakra i przejechaliśmy przez główną ulicę średniowiecznego Rzymu, *via del Corso* w stronę ogrodu na *monte Pincio*. Corso, za cezarów zwane *via Flaminia*, ma liczne wspomnienia z zamierzchłej przeszłości. Tędy przechodził Konstantyn Wielki wraz z swymi hufcami w pochodzie tryumfalnym na Kapitol. Tędy też wjeżdżały często poselstwa polskie z listami królów i darami, przeznaczonymi dla papieży. Lud rzymski wspomina po dziś dzień o Ossolińskim i jego świetnym orszaku, któregoby mu niejeden król mógł był pozazdrościć. Ossoliński, który tu bawił w roku 1633, zadowolony z serdecznego przyjęcia, rozrzucał hojnie złoto pomiędzy uradowane tłumy. Piękna ta i od wielu wieków zawsze ożywiona ulice, otrzymała obecną nazwę od odbywających się tu aż do pierwszych dziesiątek tego stulecia wyścigów konnych (bieg—corso), które Paweł II zaprowadził. W czasie karnawału przemienia się Corso, mierzące 1500 metrów długości w jedną wielką wspaniałą salę balową. Co do ożywienia rywalizuje ta ulica szczęśliwie z bulwarami najnowszego Rzymu. Corso jest dla Rzymu tem, czem była do niedawna dla Paryża ulica St. Germain; rzymska *haute volée* posiada tu wiele starych, stylowych pałaców; niemal w każdym z nich znajdują się bogate muzea, galerye obrazów i biblioteki, dość wymienić takie: palazzo książąt Salviati, Salviani, Odescalchi, Bounaparte, Sciarra-Colonna (najpiękniejszy), Piombini, Chigi, Torlonia, Fiano i Ruspoli.

Przejechawszy mniejszą połowę Corsa ujrzeliśmy po lewej stronie piazza Colonna, dawniej forum Antonina; nazwę obecną zawdzięcza ten plac znajdującej się na środku olbrzymiej kolumnie Marka Aurelego; rzeźby tworzące 20 kręgów na tej kolumnie, przedstawiają walki zwycięskie cessarza z niemieckiem plemieniem Markomanów. Kolumna ta, odnowiona przez Sykstusa V. jest prawie 30 metrów wysoka: na jej szczyt prowadzi 109 wewnętrznych schodów, postać cesarza zastąpiono statuą św. Pawła.

Piazza Colonna graniczy z wyżej nieco położonym piazza di monte Citorio; ozdobą tego placu stanowi na 26 m. wysoki obelisk, sprowadzony tu przez cesarza Augusta z Heliopolis. Znany też jest przynajmniej z nazwy i po za granicami Włoch znajdujący się na tym placu pałac Ludovisi (dziś di m. Citorio) dzieło Bierniniego i Fontany. Papież Innocenty XII. przeznaczył był ten pałac na siedzibę trybunału (curia Innocentiana), obecnie gmach ten zajmuje parlament włoski. Izba posłów nie o wiele piękniejsza od lwowskiej sali sejmowej — była dawniej dziedzińcem pałacowym; wszystkie obicia i malowidła ścian są koloru niebieskiego. Przed trzema laty bawiłem przez rok cały w Rzymie i mieszkałem w pobliżu parlamentu; pewnego popołudnia dał się słyszeć okropny huk i tak silne wstrząśnienie, że aż szyby z okien powypadały.

Przerażony wybiegłem na ulicę i ujrzałem wielkie tłumy, które otaczały gmach parlamentu; tam dowiedziałem się, że przed kwadransem jakiś zbrodniarz podłożył w pałacu kilka bomb, z których jedna eksplodowała, nie zabiła jednak nikogo, z wyjątkiem samego sprawcy zamachu, którego dynamit rozszarpał na drobne kawałki. W kilka dni później chciałem się przypatrzyć włoskiemu parlamentowi i zobaczyć sędziwego Crispiego; udałem się więc na monte Citorio. Cały gmach otoczony był wojskiem; po wszystkich korytarzach, a nawet i w izbie poselskiej były gęsto rozstawione straże wojskowe. Właściwie obserwowałem charakterystyczną postać wielkiego męża stanu, który podczas mowy posła Imbrianiego (z opozycyi) olbrzymią lornetą wodził szybko po całej sali, gdy w tem nagle tuż koło mnie powstał zgiełk piekielny. Przytrzymano w szczęśliwą porę jednego z mych sąsiadów słuchaczy, który miał wszystkie kieszenie wypchane kamieniami i jednym z nich godził w sam środek sali sejmowej.

Opowiadając sobie o tych smutnych wydarzeniach, dojechaliśmy do jednego z najpiękniejszych placów rzymskich *piazza del Popolo*, tworzącego doskonałą elipsę. Cały plac otoczony jest dziełami sztuki, i tak u wjazdu doń a przy ujściu Corsa, stoją naprzeciw siebie dwa zupełnie jednakowe kościoły Matki Boskiej. Na środku znajduje się obelisk z hieroglifami, poświęcony ongi słońcu, w miejsce którego zatknięto krzyż Zbawiciela; u podstawy obeliska piękny wodotrysk. Naprzeciw obu osi elipsy dwa łukowo wodotryski, pierwszy z Neptunem i Trytonami, drugi zdobi Roma, Tyber i Anio. W głębi placu piękne dzieło Vignoli i Berniniego, *Porta del Popolo*, dawna brama wjazdowa do Wiecznego Miasta. Kościołom Madonny odpowiadają dwa nowe podobne do siebie pałace.

Wspomnieć też należy o trzecim na tym placu znajdującym się, a ośm wieków dźwigającym kościele parafialnym „s. Maria del Popolo". Tutaj miano pochować potwornego Nerona; do dziś dnia lud rzymski dziwy opowiada o tem miejscu.

Ze składek ludu miano tu zbudować kaplicę a później kościół — stąd nazwa kościoła i placu — del Popolo. Podczas srogich wojen i zarazy odbywały się tu liczne procesye, w których brali udział papieże w szatach pokutniczych i boso. Pobożni Rzymianie umieścili tu cudowną Madonnę z podpisem: *Tu honorificentia populi Tui*. W kościele tym znajdują się słynne freski Pinturicchia, oraz prześliczne kaplice ozdobione alabastrami, jaspisami i marmurem greckim.

Ośmiokątna kaplica ks. Chigi, zbudowana pod kierunkiem wielkiego Rafaela, należy do najpiękniejszych w Rzymie. We własnej kaplicy leży kardynał Millini, „Regis Poloniae (Zygmunta III.) legatus". Tu spoczywają też: „Joannes Gislenus, Sigismundi III., Vladislai IV. et Joannis Casimiri, Poloniae et Suecise Regum architectus". Przy końcu lewej nawy znajduje się tablica pamiątkowa z piękną płaskorzeźbą młodego mężczyzny i napisem: „Hic resurrecturus iacet, Arturus Comes Mostowski, natus 1822, obiit Romae 1852 in pace".

W kaplicy nad grobem Nerona dziwnym zbiegiem okoliczności odprawił ostatnią w życiu mszę św. były członek zakonu Augustyanów, Marcin Luter.

Wyszedłszy z kościoła pojechaliśmy teraz na wzgórze „Pincio"; na pochyłości góry podwójna rotunda, którą otwierają dwa słupy granitowe pochodzące z świątyni Wenery i Romy; w niszy trzy postacie marmurowe, dalej nieco starożytna muszla granitowa z wodotryskiem, a pod loggią posąg Wiktora Emanuela na koniu. Pincio, od północy i wschodu podmurowany, z piękną terasą, wzniesioną kosztem Napoleona — jest najpiękniejszym ogrodem w Rzymie. Ongi były tu ogrody Lukullusa, miejsce to zwano „collis hortulorum"; obecna nazwa pochodzi od imienia późniejszego właściciela, Pinciusa.

Wonnem, różnobarwnem zasadzone kwieciem, w prześliczne wzory ułożone, klomby, pyszne palmy, olbrzymie kaktusy, aloesy, kamelie, zielone laury imioły, złote cytryny i pomarańcze oraz inne rzadkie drzewa południowe, wytworne towarzystwo, wypełniające ogród, we wzorowym porządku utrzymywany — wszystko to przypomina najpiękniejszy na całej Riwierze ogród, otaczający „Casino des Entrangers" w Monte Carlo; brakowało sinej powierzchni morza, u stóp pagórka i posępnego tła wyniosłych, łysych Alp. Oryginalną ozdobą ogrodu na Monte Pincio są marmurowe popiersia sławnych synów Italii, rozmieszczone gęsto pośród drzew i zieleni w całym ogrodzie; coś podobnego na małą skalę mamy w Krakowie w znanym parku dra Jordana. Każda statua ma podpis; są tam i bajeczni królowie i cesarze i konsulowie, kapłani i wodzowie, mężowie stanu i uczeni, poeci i malarze. Niema na świecie drugiego narodu, któryby mógł się poszczycić tak długim szeregiem mężów znakomitych, dość wymienić: Cezara, Augusta, Horacego, Grzegorza W., Dantego Galilea, Rafaela, Buonarottiego, Kolumba i Napoleona. Na uwagę zasługuje też pomnik z bronzu braci Cairoli, obelisk egipski, i zegar wodą poruszany.

Wyjechawszy na górę weszliśmy na terasę (46 m.), skąd wspaniały widok na Wieczne Miasto, po nad którem króluje bazylika św. Piotra z przylegającymi do niej od wschodu pałacami watykańskiemi. Bliżej nas krągła, wyniosła warownia Castel sant Angelo, a na prawo od tejże nowa dzielnica miasta; na kraju horyzontu czarnymi cyprysami zarośnięty pagórek Monte Mario, u którego stóp wpływa do miasta żółty Tyber; zakreśliwszy fantastyczną wstęgę w kształcie litery *S* ginie on w zielonej Kampanii.

(C. d. n.)

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ulica Hetmańska l. 4 (obok cukierni W-go Grossa) polecają Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szczotki wszelkiego rodzaju pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne.

faktem jest jeszcze ten, że jego kontrkandydat miał w roku zeszłym 2150 głosów, w tym 3180, a więc o tysiąc więcej. Skąd nauka płynie ogólniejszej natury i wszędzie zastosowanie mieć mogąca: żywioły radykalne, krańcowe biorą nieraz górę swojem przywiązaniem do sprawy, swoją gorliwością w wykonywaniu tego, co uważają za obowiązek dla siebie; umiarkowani niejeden raz pobici zostali z powodu swojej obojętności, poprostu dzięki swojej nieobecności na placówce.

Objawy te napełniają zadowoleniem organy prasy, rząd obecny podtrzymujące — zadowolenie tem cenniejsze, że przychodzące tuż po paroksyzmie chwilowego strachu. Są to dobre przepowiednie co do przyszłych. a już niedalekich wyborów. Tylko, że dowódcy radykalnych zastępów, Bourgeois, Cavaignac i inni Gobletowie — jak niedawno tego dowiedli — czuwają!...

Korneliusz Herz, jak się zdaje, sam chciał się wywinąć z danego przyrzeczenia, że złoży zeznania odnoszące się do sprawy panamskiej, jeżeli francuska komisya parlamentarna przybędzie *in corpore* do Bournemuth celem wysłuchania go. Jak wiadomo, komisya uchwaliła początkowo udać się w komplecie do Korneliusza Herza, ale Herz począł stawiać nowe warunki. Wystosował on list otwarty do *Timesa*; w liście tym oświadcza, że gotów jest złożyć zeznania przed komisyą, ale żąda, ażeby mu wydano wszystkie akta, odnoszące się do jego sprawy, jakoteż akta postępowania, wytoczonego przeciw niemu przez kancelaryę „Legii honorowej", gdyż jak powiada, chce zbić postawione przeciw niemu zarzuty i zniweczyć oszczerstwa, rzucone na niego „dla uratowania wielkich zbrodniarzy Francyi". Gdy nadto Figaro doniosło, że Herz wystósował niedawno list do prezydenta Faure'a z żądaniem 25 milionów fr. odszkodowania za rzucane na niego oszczerstwa(?) — wszyscy oburzyli się na bezczelnego żyda i komisya panamska cofnęła swoją uchwałę pojechania *in corpore* do Bournemouth.

Nasze zdrojowiska.

Krynica d. 21. lipca.

Pozwalam sobie przesłać do użytku uwagi, jakie mi się nasunęły przy ponownem odwidzeniu Krynicy po szesnastoletniej w niej niebytności. Byłem przekonany, że pierwszorzędne nasze wody, pozostające w rękach rządu, a tem samem pod możnym patronatem, nietylko znacznie od lat szesnastu postąpiły i jeśli już nie dorównały, to bodaj zbliżyły się do innych podobnych europejskich miejsc kąpielowych. Z żalem jednak wyznać muszę, że choć niewątpliwie nastąpił tu pewien postęp, ale bardzo niedostateczny i nie odpowiadający potrzebom.

Już sam brak połączenia Krynicy, w łatwym terenie, poprowadzić się dającą gałęzią kolei żelaznej z Muszyną, i pozostawienie odwiecznej komunikacyi, za pomocą brudnych i roztrzęsionych starych *quasi* powozów, jest pierwszym dowodem małej dbałości o wygodę licznych przybywających tu chorych.

Dalej, po przybyciu do Krynicy pierwszym przytułkiem podróżnych z natury rzeczy jest porządny hotel, którego tu jednak nie ma, gdyż dawniej rolę tegoż odgrywający dom pod „trzema różami", będący własnością naczelnika gminy krynickiej i posła p. Znamirowskiego, jak mi to sam właściciel na wstępie wypowiedział, przestał być hotelem, a tylko służy na stałe lokale dla kuracyuszów. Są wprawdzie brudne domy żydowskie nazwane hotelami, ale te chyba jedynie wymogom czerni izraelickiej odpowiadać mogą.

Po tych pierwszych zawodach spotkanych u wjazdu do Krynicy, każdy z przybyłych rozglądać się zaczyna za wynalezieniem sobie mieszkania. Kto w braku biura informacyjnego poszukuje w tym względzie wiadomości w zarządzie Zakładu, dowie się, że ten dysponuje jedynie mieszkaniami w domach rządowych, bardzo nielicznych i zawsze zapełnionych, nie posiada zaś ni cen, ni wykazów mieszkań w domach prywatnych. Trzeba więc samemu chodzić od domu do domu, aby się przekonać, że mieszkań jest mało, i że takowe nie odpowiadając potrzebom, choć trochę z konfortem obeznanego lokatora, są najmniej dwa razy droższe, niż takież wyśmienicie urządzane np. we Franzensbadzie.

Wszystkie prywatne domy w Krynicy są budowane z drzewa miękkiego i szalowane z wierzchu jodłowemi deskami, co w połączeniu z gontowymi dachami, i z wielkiem zbliżeniem ich do siebie, stanowi groźne niebezpieczeństwo na wypadek pożaru. Nie wiem czy Krynica posiada odpowiednią i dobrze urządzoną straż pożarną, ale to pewne, że na wypadek ognia wszczętego wśród aglomeracyi tak bardzo zbliżonych do siebie owych will drewnianych, ratunek byłby bardzo utrudniony, choćby dla braku miejsca do zatoczenia sikawek. Dowiaduję się, że w celu bezpieczeństwa, tutejsza rada gminna postanowiła nie udzielać już nadal koncesyj do budowania nowych domów drewnianych, domagając się ich murowania. Bardzo to mądre, lecz nieco zapóźne postanowienie.

Nowo zbudowany od lat kilku gmach kuracyjny, powszechnie tu galicyjskiem mianem kurhauzu zwany, mieszczący na dole restauracyę, kawiarnię i cukiernię z werandami i kilku eleganckimi magazynami, na górze zaś salę balową, czytelnię i kilka ubikacyi przeznaczonych na mieszkania dla chwilowo przebywających wysłanników rządu, jest niezaprzeczenie i dobrze we właściwem miejscu położony. Nie przeszkadza to jednak do skonstatowania kilku na pierwszy rzut oka dających się spostrzedz niedokładności, jak np. niedostateczna szerokość wspomnianych werand, która tem łatwiej dałaby się powiększyć, że o cały metr dalej wystający fronton i oba skrzydła gmachu na rozszerzenie takie pozwalają. Wreszcie i nieodpowiedne nakrycie tych werand cementową warstwą, stanowiącą posadzkę wierzchniej werandy pierwszego piętra, powoduje pękanie tej górnej posadzki z powodu zimowego mrozu, wskutek ozego co roku osypuje się wyprawa sufitu dolnych werand, co też według schematycznego wzoru co roku się naprawia, z zachowaniem pierwotnego błędu w budowie, do której pokład asfaltowy winien był być użytym.

W każdym jednak razie budowa ta wraz z jakością i umiarkowanemi cenami znajdujących się obecnie w niej restauracyi i kawiarni p. Fleischmana zastępuje korzystnie dawniej na miejscu tem wznoszący się dom pod barankiem, ze szkaradną restauracyą i budą na ówczesne reuniony przeznaczoną, a salą balową zwaną. Mały kiosk dla muzyki, na przeciw tego gmachu postawiony, a olśniewający zbytniem wystawieniem na operacyę słońca wzrok piękącej się w nim orkiestry Wrońskiego, winienby być przysuniętym do domu zdrojowego, na czem zyskałaby akustyka, oczy muzykantów i przysłuchująca się z werand dźwiękom muzyki publiczność. Tak dawny szereg kilku domów rządowych, jak i poddasze nakrywające źródło, z małemi galeryami dla pijących wodę, bardzo tylko małoznacznym uległy przeistoczeniom i poprawkom. Dla zupełnego załatwienia się z budynkami, muszę tu jeszcze wspomnieć o nowopowstałym kościele, na który przed szesnastu laty ś. p. księżna Leonowa Sapieżyna tak wytrwale zbierała składki, aż dopięła założonego a pobożnego celu swego, i nakonec o dwóch niedaleko kościoła stawianych, atoli dotąd niedokończonych murowanych domach rządowych, mocno wątpliwego gustu architektonicznego. Co do miejsca na kościół obranego, to ze względu na brak takowego w bliskości centrum kuracyjnej Krynicy, nie mogę podzielać słyszanego tu zdania, aby ono było nieodpowiednem, choć przyznają że tuż obok kościoła rozpoczynająca się dzielnica domów żydowskich, wraz z nieodstępnym od niej drobnym handlem i śmieciami, nie świetne daje ramy dla katolickiej świątyni. Nie będąc znawcą sztuki architektonicznej, wstrzymuję się od wypowiedzenia mej opinii co do tej budowy, bo nawet wyznaję, iż nie jestem wstanie rozpoznać stylu jej, to tylko powiem, że kościółek ten robi na mnie wrażenie chwilowo adaptowanego budynku na kościół, nie mającego w sobie nic kościelnego począwszy od niskich a szerokich, i co prawda dobrze oświecających okien. W każdym jednak razie kościół ten był bardzo dla Krynicy potrzebnym i odpowiada jej dzisiejszym potrzebom.

Przechodzę teraz do kuracyjnej strony głównego źródła tutejszego i łazienek. Przyznaję, że te wprowadziły mnie w prawdziwe zdumienie, jakim sposobem się dzieje, że kuracyjne miejsce, pozostające w ręku tak możnego właściciela, jakim jest rząd, tak niepraktycznie mimo tylu znakomitych wzorów u wód czeskich zaczerpnąć się już mogących, jest traktowane. I tak, obfite a tak dzielne źródło żelazistej wody mineralnej pozostało niezakryte w swym odwiecznym basenie cementowym w niskim dole, narażane na opad mnóstwa pyłu zbijanego tysiącami nóg kuracyuszów i na zanieczyszczanie co chwila zanurzanych w źródle tem konewek, dzbanów, garnków i wreszcie szklanek dla pijących tę wodę. Kilka dziewcząt, schowanych w zagłębionym na wzrost niemal dwu ludzi dole źródła, mimo że mają polecenie przepłukiwania podawanych im przez okalających balustradę kuracyuszów — wszelkich naczyń i szklanek na wodę, już dla samego braku czasu uczynić tego nie mogą. Wrzucają przeto wymięte w brudnych rękach wstrętnie odzianych chałatowców szklanki do trzymanych czerpaków, którymi zanurzają je w źródle, wystawiając napełnione szklanki na wysoko nad podającemi ustawioną ławkę, z której biorą ociekające wodą naczynia ich właściciele. Czyż nie byłoby bardziej wskazanem urządzenie przykrycia źródła wielkim kloszem o żelaznej konstrukcyi, opatrzonym szybami, dozwalającemi widzieć wodę, który to klosz zarazem strzegłby źródło od zanieczyszczania tak kurzem, jak i zetknięciem się z nieczystemi naczyniami. Pompa urządzona nad źródłem ze szczelnie zamkniętymi kryształowymi kloszykami, zbierającymi ciągle pompowaną wodę, umożliwiłaby wypuszczanie jej kranami wprost do szklanek i naczyń, które sami pijący podstawiaćby mogli. W ten sposób nietylko zachowanąby była czystość źródła, ale nawet i gaz węglowy, wydzielający się z wody, byłby więcej niż dotychczas przytrzymanym i mógłby być odprowadzanym specyalnym przewodek do łazienek na kąpiele gazowe.

Mylnem jest mniemanie wyrażone przez niektórych, jakoby pompowana woda mniej w sobie zawierała gazu, niż wprost ze źródła czerpakiem nabrana, dowodem tego służyć może takież urządzenie źródła niemal takiejże wody we Franzensbadzie.

Również wadliwem, jak urządzenie źródła, jest urządzenie łazienek, które, pomimo zewnętrznego dobrego wyglądu, widocznie stawiane były przez architektę nieobeznanego z budową takichże łazienek za granicą naszego kraju. Pomijam już szczupłość kabin, zwłaszcza do kąpieli błotnych zwanych borowinowemi, jakoteż nieodpowiednio małą różnicę tak w wewnętrznem ich urządzeniu, jak i w cenie, co przy niedostateczności łazienek na ilość leczących się w letnim głównym sezonie, sprawia, iż niedostający kabiny 3. klasy za małą, bo kilkanaście centów wynoszącą dopłatę bierze łazienkę 2., a tak samo kąpiący się w 2. klasie przenosi się za takąż nadpłatę do klasy pierwszej.

Ale któż kiedy widział w dobrze urządzonych kąpielach, choć o blaszanych jak tu wannach, aby takowe niemal w całej głębokości swojej wpuszczone były w podłogę, zamiast wpuszczenia ich w połowie głębokości. To też osłabione pacyentki i starcy, szukający wzmocnienia w tutejszych mineralnych kąpielach nie są w stanie ani wejść, ani też tem bardziej wyjść bez pomocy z tak bardzo zagłębionej wanny. Żadnej poręczy ułatwiającej wydobycie się z wanny, tak w łazienkach dla kąpieli mineralnych, jak i dla błotnych nie ma. Przytem urządzenie odpowiedniego do takich jak te kąpieli zagrzewania wanien parą, wpuszczaną popod podwójne dno wanny rurami, jest o tyle wadliwe, że skutkiem niedostatecznej zamykalności rur przy każdej wannie osobno, woda w wannach jednocześnie zagrzewa się przy zmianie godzin, poczem zamyka się para przy kotle i osobno trudno zagrzać wodę w jednej łazience spóźnionego choćby o 10 minut kuracyusza, bez jednoczesnego zagrzewania wanien, w których już się inni kąpią. Wreszcie w łazienkach dla kąpieli borowinowych winna być o cały wysoki stopień część podłogi od korytarza, przez który zataczają się wanny z błotem zagłębione, aby tym sposobem wszędzie przy błotnych kąpielach praktykowanym, ułatwić chorym wchodzenie i wychodzenie z wanien na pół swej wysokości zagłębionych. Przytem powinny być baryerki, pozwalające na sparcie się o nie w chwili wchodzenia i wychodzenia z wanny, jakoteż wanny z czystą wodą do opłukania, równie jak inne winny być w połowie głębokości wpuszczone w górną podłogę od korytarza wchodowego, zaś dolna podłoga obok korytarza tylnego do wtaczania wanien, winna być z tymże połączona nie wysokiemi drzwiami jak tu, wpuszczającemi zimno i ułatwiającemi przeciągi, ale niskiemi drzwiczkami, umożliwiającemi kąpielowemu wtoczenie przez nie tylko wanny błotnej.

I znowu zacytować tu muszę choćby tylko mało różniący się swemi wodami od Krynicy Franzensbad, gdzie cztery wspaniałe budynki łazienkowe tak są urządzone i dokąd przed wybudowaniem łazienki Krynickiej, należało wprzód wysłać budowniczego, aby się właściwym urządzeniom sam przypatrzył, a potem praktycznie choćby na mniejszą skalę wprowadził je u nas. Tak samo i w zarządzie kąpielowym, w rozdawaniu godzin, w kontrolowaniu zmiany wody i błota w wannach i ich przyrządzaniu przez służbę, a wreszcie i w przepisach dla służby łazienek i uprzejmości wszelkich funkcyonaryuszy tychże, dałoby się wiele cennych przeprowadzić reform, gdyby ck. namiestnictwo, zamiast dotychczasowego prowadzenia Krynicy, przez zsyłanie biurokratycznych komisyi, wysłuchało zdań rzeczoznawców i przeznaczyło jednego z takich, obeznanego z podobnemi urządzeniami zagranicą do zreformowania Krynicy. Że dotychczas tak się nie dzieje, dowodem tego i wytknięte w niniejszem liście mankamenta i narzekania na nie tutejszych lekarzy, których głosy jednak nie są uwzględnione przez decydujących. Niestety jakoś trudno nam się dotąd otrząsnąć z biurokratycznych przywyknień władz rządowych, mimo usiłowań niektórych widzących te braki jednostek. Stąd też gdy plan, dajmy na to łazienek kuracyjnych, powierza się ocenieniu jakiemuś radcy budownictwa, który choć nigdy takich urządzeń nie widział gdzie indziej, uznaje plan za odpowiedny, to już wysoki stopień hierarchiczni pana radcy nie pozwala żadnej krytyki nikomu, jakoteż żadna choćby najpożyteczniejsza reforma nie zostanie dopuszczoną do sfer decydujących. Co więcej, wszelkie przedstawienia w tym względzie czynione przez lekarzy, tak są im za złe brane, że miejscowi obawiają się narazić, wolą milczeć, innym zaś niezależnym nie chce się rozpisywać memoryałów i szukać dla nich publicznego rozgłosu i wszystko zostaje jak było, a kraj nasz na tem cierpi. Cóż przeto dziwnego, jeśli właśnie nasi lekarze bardzo często odradzają nam uczęszczania do wód krajowych, a zwłaszcza przeciwstawiają Franzensbad Krynicy, bo tym sposobem ochraniają swych pacyentów od zawodów, niewygód, wyzysku, i irytacyi doznawanej tak często u wód naszych. Z tych też powodów i uznając słuszność dykcyi, że każda społeczność ma takie urządzenia na jakie zasługuje, postanowiłem podać do wiadomości ogółu znalezione w Krynicy mankamenta, w nadziei, że tą drogą mogą się moje uwagi dostać i do sfer decydujących, które bądź co bądź winny uważać na potrzeby kraju, przez kraj ten kochających podawane.

Z. Jaroszyński.

KRONIKA.

Lwów d. 22. lipca.

Dekanat starosolski wizytuje obecnie ks. biskup obrz. ruskiego Konstanty Czechowicz.

W stanie zdrowia Asnyka następuje stale pogorszenie. Chory z dniem każdym upada bardziej na siłach, cierpi na bezsenność i podpada halucynacyom. Lekarze nie mają nadziei żadnej uratowania chorego. Trawiąca gorączka tak bardzo wyniszczyła go, że nastąpił zupełny niemal zanik mięśni.

„Rusłana" po śmierci T. Baranowskiego redaguje urzędnik Wydziału kraj. p. Szczepan Kulczycki.

Stypendya. Na przedstawienie namiestnictwa nadała p. Zuzanna z Żebrowskich Skrzyńska, dożywotniczka dóbr Żurawna, opróżnione stypendya z fundacyi im. Adama Żebrowskiego o rocznych 210 zł. słuchaczom wydziału prawniczego na uniwersytecie lwowskim mianowicie: Stanisławowi Romanowi Zubrzyckiemu z I roku, Bronisławowi Maryanowi Zygmuntowi Waligórskiemu z IV roku, tudzież Janowi Kazimierzowi Skowrońskiemu i Edmundowi Emilianowi Moszyńskiemu z III roku.

Przejechanie. Wczoraj na drodze do Małego Hołoska woźnica z Kleparowa Sz. W. przejechał wozem po półtorarocznem dziecku Maryni M. Na szczęście, dziecka nie zabił, lecz tylko skaleczył tak, że je musiano odwieść do szpitalika św. Zofii.

Z Izby rękodzielniczej. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono referowany przez p. St. Niemczynowskiego projekt statutu związku stowarzyszeń przemysłowych w całości.

Porzucone dziecko. Znaleziono wczoraj w południe w krzakach ogrodu jezuickiego niemowlę kilkumiesięczne, które rozpaczliwem kwileniem dawało znać światu o nieszczęsnem swem opuszczeniu. Dziecko porzucone przez wyrodną matkę oddano w opiekę komisaryatu miejskiego.

Febris ogródkowa. Ogródki restauracyjne lwowskie przechodzą w początkach egzystencyi stale pewne choroby tak jak dzieci. W każdym nowopowstałym zakładzie tego rodzaju objawia się zrazu jakaś febra, wskutek której zachodzą mniej lub więcej gwałtowne scysye między chropawą służbą, a tymi dla których wygody ogródek się zakłada. Powtarza się to tak regularnie, że chyba trzeba przypuścić jakąś epidemię dziedziczną, przechodzącą w spadku z jednego ogródka na drugi. Świeżego przykładu tej choroby dostarczyć może każdemu ciekawemu ogródek łyczakowski, założony na gruzach dawnego hotelu „de Laus" — w którym zapewne, na rok przyszły dopiero służba przekona się, iż publiczność nie istnieje dla niej, lecz ona dla publiczności. W każdym razie taka epidemiczna febris ogródkowa jest ciekawym objawem lwowskiego społeczeństwa.

Kapitan Wanniczek, skazany za szpiegostwo na 2 lata więzienia, w towarzystwie dwóch strażników więziennych którzy skuli mu ręce, odstawiony został wczoraj z więzienia w Krems do Stein.

„Jedność" kat. stowarzyszenie robotników we Lwowie, uchwaliło przesłać kwotę 10 zł. na rzecz katolickiego syna robotnika lub włościanina Polaka, do dyspozycyi dyrekcyi gimnazyum w Cieszynie.

Farmaceuci, zajęci w aptekach lwowskich podjęli akcyę, aby czas pracy dziennej był im skrócony o godzinę tj. aby apteki zamykały się już o 9 wieczorem, a nie jak dotąd dopiero o 10. Koło aptekarzy prynycypałów, zebranych na posiedzeniu onegdaj szem, nie zgodziło się na tę inowacyę.

Rzeźnicy lwowscy wnieśli do magistratu zarzuty przeciw budowie nowej rzeźni na Gabryelówce. Zarzuty te uznał magistrat za nieusprawiedliwione.

Rzadka uroczystość. W Kulparkowie, członek Wydziału krajowego p. Z. Onyszkiewicz w obecności inspektora szpitalnego dra Stelli Sawickiego, dyrektora zakładowego, lekarzy, służby i wielu chorych wręczył 10 dukatów dozorcy chorych Jakubowi Pawlaczkowi jako premię za 10 lat nienagannej i wzorowej służby.

Burmistrzem Kałusza wybrała Rada miejska p. Ludwika Fussa, zaś jego zastępcą p. Józefa Felczyńskiego.

Z Gródka donoszą. Urządzony w dniu 4 b. m. na dochód budowy sali Sokoła w Gródku festyn w parku miejskim przyniósł dochodu brutto 664 złr., a po strąceniu wydatków w kwocie 314 złr. czystego 350 złr. Wydział Sokoła poczuwa się do miłego obowiązku złożyć najszczersze podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy przez nadsełanie fantów, zaopatrzenie bufetu, tudzież sprzedaż losów loteryi fantowej — do osiągnięcia tak znacznego dochodu się przyczynili.

Ze Szczawnicy. Czwarta lista gości kąpielowych przybyłych do Szczawnicy do 15 b. m. wykazuje osób 1328. Pomiędzy innymi przybyli pp.: S. Tranuskiewiczowa z Kołomyi, A. Zienkiewiczowa i K. Truchler z Mianocic, Zuzanna Klimek ze Lwowa, P. Tchórznicka i S. Maksymowicz z Cucułowiec, J. Dworzański z Nowego Sącza, W. Nennel z Przemyśla, M. Adamski ze Starych Brodów, Z. Pajączkowski z Kołomyi, ks. A. Temczykiewicz z Jelenia, I. Laskiewicz ze Lwowa, K. Kalita ze Lwowa, ks. W. Łyszczarczyk z Krakowa, H. Olszewski z Tarnowa, ks. J. Łatała z Czarnej, J. Szczepański z Szwejkowa, W. Żurawski ze Lwowa, J. Spis z Krakowa, ks. F. Stee z Nowego Sącza, W. Kulczycki z Lwowa, S. Nowobilski z Nowego Sącza, dr. W. Chwalibogowski z Krakowa, M. Sidzimir z Krakowa, W. Kuźmirski z Zaleszczyk, S. Rożnachowski ze Zborowa, J. Jastrzębski z Siedlec.

W Krakowie przytrzymano lwowskiego złodzieja Franciszka G., który okradł hr. Os. Uwięziono go w chwili, gdy wsiadał do pociągu wiedeńskiego, a w kieszeniach jego znaleziono 80 złr. pochodzących z kradzieży.

Pożar w Przemyślu. We wtorek t. j. 20 bm. w nocy o godz. 11½ wybuchł ogień w obozie barakowym nr. 2 należącym do kompleksu 58 p. p. przy ulicy Trzeciego Maja w Przemyślu. Zapalił się magazyn z mundurami i amunicyą. Ogień wydał się tem groźniejszy, że w magazynie zakratowanym i zasiatkowanym zaczęły strzelać patrony. Straż pożarna pod komendą naczelnika swego, przybywszy na miejsce, zastała już cały magazyn w płomieniach, musiała się więc ograniczyć na zlokalizowaniu ognia. Z wnętrza magazynu nic nie zdołano uratować, a nawet biblioteka 58 pp. stała się pastwą płomieni. Energicznemu ratunkowi straży zawdzięczyć należy, że tylko ten jeden barak spalił się, w obec innych przytykających baraków 58 i 77 pp. Straż pożarna, jakoteż i wojsko w pogotowiu dowozili wodę jeszcze we środę do południa. Ogień był zapewne podłożony, gdyż od długiego czasu tliły się te mundury, nim wybuchł płomień z zamkniętego magazynu. Strata wynosi około 50.000 zł.

Doraźną sprawiedliwość wymierzyli sobie onegdaj włościanie ze wsi Jaksmanic, zatrudnieni przy robotach ziemnych przy przemyskich szańcach za krzywdzące postępowanie z nimi ze strony przedsiębiorców żydów Traunera i Rocha. Kiedy przyszło do wypłatu tygodniowego zarobku, Trauner starym zwyczajem obciągał każdemu z robotników po kilka centów z jego zarobku. Wówczas włościanie otoczyli barak, w którym Trauner urzędował, stawiając mu ultimatum, że albo zwróci im zagrabione pieniądze, albo z baraku go nie wypuszczą.

Zawezwany żandarm i pobliski patrol wojskowy wobec licznego tłumu musieli ustąpić. Rad nie rad musiał więc pomysłowy żyd sięgnąć do kiesy, by zaspokoić słuszne żądania włościan. Ale jak zwykle bywa, tak i tu skąpiec podwójnie stracił, bo nie mając drobnych musiał sypać korony. Dopiero silny patrol wojskowy sprowadzony z pobliskiej wsi uśmierzył rozgoryczonych, a Traunera dla bezpieczeństwa pod eskortą odstawił do Przemyśla. Dzięki tylko taktowi włościan, że ta doraźna sprawiedliwość, nie pociągnęła za sobą dla Traunera smutniejszych skutków. Powinno to być i dla innych żydów nauczką.

Agitacya między ludem, aby nie szedł na robotę na łany pańskie podczas żniw szerzy się na Pokuciu coraz bardziej. Po wsiach, jak niedawno w Pilipach zgromadzają agitatorzy, kierowani zdaje się przez znanego p. Trybowskiego — włościan na wiece i namawiają ich jawnie do strejku podczas żniw, zapewniając, że w razie gdyby się im strejk nie udał, mają zawsze bezpieczne schronienie w Kanadzie. Wskutek tej agitacyi w wielu siołach nie będzie można sprzątnąć zboża z pola.

Czy możliwe? *Głos Narodu* pisze: Poseł Ignacy Daszyński, jak nas zapewniają z dobrego źródła, zamierza złożyć mandat poselski, wycofać się z agitacyi socyalno demokratycznej i usunąć się do życia prywatnego. Przywództwo partyi socyalnodemokratycznej w Krakowie ma objąć żyd Tadeusz (!) Epstein, syn miejscowego bankiera i zięć prezesa zboru izraelickiego, Horowitza.

W tej samej sprawie pisze lwowski korespondent *Kuryera Codz.* „W tutejszym obozie socyalistów wzorowo, jak wiadomo, zorganizowanym, zapanowało rozdwojenie z powodu niezadowolenia kilku przywódców z głównego kierownika partyi, posła Daszyńskiego. Socyaliści zarzucają swemu posłowi nawrócenie się do hr. Badeniego i pogodzenie z Kościołem, zadokumentowane ślubem kościelnym".

Kamień węgielny pod polską szkołę w Białe poświęcony będzie 27 b. m. Program uroczystości naznacza na godzinę 10 rano mszę św. farze, na godzinę 11 poświęcenie kamienia na miejscu budowy, a na godzinę 3 popołudniu zebranie w Czytelni Polskiej.

Sprawa Simon. W Filipopolu rozpoczął się dziś proces przeciw mordercom śpiewaczki Anny Simon. Prokuratorya oskarza Deczkę Petrowa Boiczewa, rotmistrza w sztabie generalnym w Sofii; Karola Novilicsa, b. prefekta w Filipopolu; Bogdana Wasiliewa, b. żandarma z Filipopola, za rozmyślne morderstwo, popełnione na śpiewaczce Annie Simon z Budapesztu i Mikołaja Boiczewa, buchaltera w rolniczej kasie pożyczkowej w Hermauli, za udzielenie pomocy. Akt oskarzenia stwierdza, iż Anna Simon, urodzona w r. 1875 w Budapeszcie, przybyła w r. 1894 do Sofii, gdzie została zaangażowaną jako śpiewaczka w Café chantant „Sliwnica". Tam poznał ją rotmistrz gwardyi i adjutant przy dworze, Deczko Boiczew, i zawiązał z nią stosunek miłosny, którego owocem była córeczka, urodzona w r. 1895. Odtąd stał się Boiczew coraz więcej oziębłym wobec swej kochanki, która mimo to pałała do niego namiętną miłością. Boiczew popadłszy w długi, nie chciał troszczyć się o nią i jej dziecko, a nawet często znieważał ją czynnie. Szukając ratunku przed długami, ożenił się on bardzo bogato pod koniec stycznia 1896, i odtąd zaczął przemyśliwać, w jaki sposób pozbyć się Simonówny, kompromitującej go na każdym kroku. Dnia 25. marca 1897 udała się Anna Simon w towarzystwie Nikoli Boiczewa do Filipopola, dokąd wezwał ją rotmistrz Boiczew, który bawił na dworze księżnej. Dnia 6. kwietnia zaprosił Boiczew do siebie prefekta Novilicsa i omówił z nim plan morderstwa, przyrzekając mu za jego pomoc wyrwanie go z rąk wierzycieli. Novilics wtajemniczył następnie żandarma Wasiliewa w tę sprawę, gdyż potrzebował jego pomocy. Dnia 9. kwietnia otrzymała Anna Simon list od Boiczewa, który pisał jej, iż o godzinie 9 wieczór przyśle po nią dorożkę, która zawiezie ją do mostu na rzece Maryey; tam spotka się on z nią, poczem oboje udadzą się do jego wsi, gdzie zabawią tydzień. Simonówna, ucieszona to wiadomością, przygotowała wszystko do drogi. O naznaczonej godzinie zajechała przed hotel, w którem ona mieszkała, dorożka, którą powoził Wasiliew, przebrany za woźnicę. Po zapłaceniu rachunku hotelowego, wsadził Wasiliew Simonównę do fiakra wraz z jej pakunkami i odjechał w stronę cmentarza katolickiego. Przy cmentarzu zatrzymał konie. Tutaj wsiedli do fiakra rotmistrz Boiczew i Novilics. Gdy fiakier ruszył z miejsca, przytknął Boiczew swej kochance flaszeczkę z płynem ubezwładniającem do nosa, lecz ona spostrzegłszy, na co się zanosi, zaczęła wołać o pomoc i wyskoczyła z fiakra. Boiczew kazał stanąć fiakrowi, dogonił Simonównę i wsadził ją napowrót do fiakra. Następnie sam usiadł na koźle a Wasiliew, zająwszy jego miejsce, przytrzymywał w dalszym ciągu flaszeczkę pod nosem Simonówny, która wreszcie straciła przytomność. Tymczasem przejechał fiakier przez most i stanął na lewym brzegu rzeki. Mordercy wynieśli swą ofiarę z powozu i położyli ją na ziemi. Wasiliew pozostał przy niej, podczas gdy Boiczew i Novilics poszli szukać kamieni. Wkrótce powrócili obaj, niosąc wielki i mały kamień. Następnie udusili nieprzytomną Simonównę sznurem, który zabrali z sobą z Filipopola, przywiązali do zwłok kamienie i wrzucili je potem do rzeki. Gdy po kilku dniach Simonówna nie wróciła z podróży, zaczęły jej przyjaciółki i znajomi, którzy wiedzieli o jej stosunkach do Boiczewa, podejrzywać go o morderstwo. Pewien dziennik sofijski poruszył tę sprawę, skutkiem czego ministerstwo spraw wewnętrznych rozkazało wytoczyć śledztwo. Wynikiem śledztwa było aresztowanie Boiczewa i Novilicsa, którzy nie chcieli jednakże przyznać się do winy. Dopiero Wasiliew, przekonawszy się o aresztowaniu Novilicsa, którego obawiał się bardzo, wyznał wszystko i przedstawił cały przebieg ohydnego morderstwa. Wskutek tego zeznania znaleziono w mieszkaniu Novilisca kufer Simonówny, a nadto wydał Wasiliew jej biżuteryę, które zabrał z fiakra po dokonanem morderstwie.

Święto ludowe. Z Paryża piszą: Minęły już czasy heroiczne, gdy dzień 14 lipca jako święto narodowe, ustanowione przez rzeczpospolitą, stawało się okazyą entuzyastycznych manifastacyi ze strony monarchistów. Obecnie dzień ten stał się instytucyą normalną i przestał być jabłkiem niezgody. Zaprzestano barwnych a efektownych dekoracyi domów i przerzedziły się sztandary u okien i balkonów. Dzień 14 lipca jest obecnie świętem ludowem, dniem odpoczynku, okazyą do tańców, kielicha, widowisk bezpłatnych po teatrach etc. Zachowało nadzwyczajną popularność przedewszystkiem u szynkarzy, którzy robią złote interesa. Rząd i izby, wobec braku napaśc ze strony opozycyi, sprowadzili swój udział do minimum. W obecnym roku nie było żadnej manifestacyi ściśle i przeważnie narodowej, chyba obiady, dane przez municypalność, po domach przytułku. Nie ma potrzeby wzmiankować o procesyonalnym pochodzie do posągu Sztrasburga na placu Zgody i o złożeniu na nim wieńca w imieniu Ligi patryotów. Ceremonia ta, odbywająca się podług tradycyonalnego ceremoniału, nie wydaje mi się śmieszną, bo szczery patryotyzm nigdy nim nie bywa, ale zbyteczną... Jestem zdania Gambetty: „Myślmy o Alzacyi zawsze, nie mówmy o niej nigdy! Francuzi postępują wbrew tem aksiomatowi, gdyż mówić i manifestować o niej nie przestają, gdy w głębi serca stracić musieli przeświadczenie, ażeby im się udało straconą tę prowincyą odzyskać. Ciekawem jest śledzić za zmieniającą się stopniowo opinią w tym przedmiocie. Jeszcze przed dziesięciu laty ogół Francuzów nie znosił bez gwałtownych protestacyi hypotezy o ustaleniu istniejącego od 1871 r. stanu rzeczy. Dziś już inaczej. Gdy przed kilku miesiącami obiegała niedorzeczna pogłoska o zamiarach cesarza Wilhelma II przybycia na wystawę 1900 roku do Paryża z oliwną rószczką pokoju, wyrażono w wielu grupach poważniejszych zdanie, że mogłoby przyjść do porozumienia z Niemcami po neutralizacyi Alzacyi... Za jakie drugie ćwierć wieku i to żądanie mniej żywem się okazywać będzie! Kilka inaugracyjnych ceremonii, które zazwyczaj na ten dzień wyznaczane bywają, odbyły się w tym roku w dzień poprzedni. Otwarto szpital z fundacyi pani Bouccicault, na który czekano od jakich lat dziesięciu, ale Towarzystwo dobroczynności kapitalizowało dochody, ażeby wytworzyć fundusz żelazny na utrzymanie większej liczby pacyentów. Jeden z doktorów zapewniał, że lepiej urządzonego szpitala pod względem sanitarnym nie ma nigdzie. Otworzono także nowy most Mirabeau na Sekwanie i wielkie rzeźnie na lewem jej wybrzeżu, ciągle faworyzowanem przez radę municypalną. Zyskało ono niezmiernie w ciągu ostatniej ćwierci wieku i zostało przerznięte szerokiemi, za szerokiemi nawet, ulicami i bulwarami, nie prowadzącemi, jak dotąd, do żadnych środkowych punktów. Ponieważ sanitarnie zyskuje na tem Paryż niezmiernie, nie ma powodu do narzekań, a chciałoby się tylko, aby niektóre z gwałtownie potrzebnych prac publicznych po prawej stronie. jak n. p. rozszerzenie Chaussée d'Antin albo dokończenie bulwaru Haussman także nareszcie przyszły do skutku.

Jedyną donioślejszego znaczenia ceremonią w dniu narodowego święta bywa rewia armii na placu wyścigowym Longchamps przy lasku bulońskim. Udała się ona wybornie i znawcy wojskowi twierdzą, że nigdy jeszcze techniczne udoskonalenie armii nie pokazało się na takiej wysokości Generalissimus armii, jenerał Saussier, otyły i dobiegający 70 roku życia, dowodził tym przeglądem po raz ostatni, bo przyszły regulamin zmusza go do opuszczenia armii. Publiczność zebrana w olbrzymiej masie oklaskiwała swe ulubione i popularne pułki, jak szkołę wojskową Saint Cyr i politechniczną, strażaków, szasserów, kirasyerów, artyleryę. Piechota, to najzasłużeńsze, ale niepokaźne jądro armii, przyjmowana była z względną obojętnością, chociaż właśnie ona najdotykalniejsze uczyniła postępy w ostatnich czasach. Prezydent Faure, który przybył w jednym pojeździe z p. Méline'm, prezesem gabinetu, przyjmowany był gorąco, ale bez żadnej manifestacyi, którą niedaleki jego wyjazd do Rosyi mógł wywołać.

Nowości w haftach zaczętych i wykończonych otrzymał w wielkim wyborze i poleca po cenach najniższych MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, ulica Halicka l. 14.

Adwokaci wiedeńscy. W Wiedniu pobił adwokat dr. Ludwik Gelber harapem adwokata dra Elbogena, ponieważ on obwiniał Gelbera o krzywoprzysięstwo. Gdy adwokaci bić się zaczęli na dobre, ekspres ich rozbroił.

Zmarli w ostatnich dniach: Natali Osuchowski, dziennikarz i chemik. Pracował przez szereg lat na niwie dziennikarskiej w Warszawie, zasilając przeważnie *Gazetę Handlową* artykułami ekonomicznemi, a nadto pisząc do *Kuryera Warszawskiego* i *Gazety Warszawskiej*. Prócz tego był współpracownikiem pism humorystycznych, ogłosił zbiorek humorystycznych utworów, a w *Ateneum* pomieścił większą nowelę p. t.: „Pani Marcinowa". Niezależnie od zajęć dziennikarskich, poświęcał sił chemii. Opuściwszy przed kilku laty Warszawę, celem eksploatowania w Paryżu swojego wynalazku mydła, wyrabianego z łoju, nie znalazł powodzenia i zmarł w niedostatku.

Zabawę towarzyską na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo), odłożoną z powodu niepogody, urządza w niedzielę dnia 25 bm. „Gwiazda" lwowska na korzyść funduszu stowarzyszenia. W bogatym programie jest wiele niespodzianek. Muzyka wojskowa. Początek o godz. wpół do 4 po południu.

Ideały żydowskie.

Głównym powodem, dla którego projekt asymilacyi żydów pozostanie mrzonką i niczem więcej — są, jak pisze *Echo Przemyskie* w ostatnim numerze — ideały żydowskie, z którymi my nigdy pogodzić się nie będziemy mogli.

My Polacy, równie jak wszystkie narody wykarmione kulturą europejską, posiadamy ideały, że tak powiem, moralne, altruistyczne. Dążenie jednostki schodzi na drugi plan, a pierwsze miejsce zajmuje dążenie do dobra publicznego. Z tej też racyi ideały nasze nie opierają się na chwili teraźniejszej, sięgają one w przyszłość, a mają na celu dobro własnego narodu moralne, ekonomiczne i polityczne. Ideałem, karmiącym duszę każdego młodego pokolenia u nas, są najwyższe zdobycze cywilizacyjne: wolność, równość, niezależność państwowa jako prawo do życia każdej wielkiej grupy etnograficznej, a na tych dopiero podstawach zbudowany dobrobyt powszechny.

Takie ideały szerokim masom żydowskim są zupełnie niedostępne. Znają je i rozumieją wyjątkowe jednostki, wykształcone w szkole europejskiej i w życiu publicznem tego państwa lub narodu, w skład którego wchodzą. Szara masa żydowstwa, karmiona pokarmem chejderów i bałamutną moralnością talmudu o cywilizacyjnych ideałach ludzkości i naszych nie ma najmniejszego pojęcia. Ona posiada własne swoje ideały — nawskróś materyalistyczne Powstały one w chwili, kiedy społeczeństwo żydowskie stało na najniższym stopniu rozwoju umysłowego, kiedy o państwowości i o państwie nie miało pojęcia, kiedy wielka rodzina była miarą bezpieczeństwa, a środki materyalnego jej utrzymania, trudne do zdobycia i ciężkie, stanowiły najważniejszy cel życia całej rodziny. Skutkiem niemożności utworzenia państwa nowożytnego z jego obowiązkami, celami i zadaniami publicznemi, skutkiem życia wśród obcych i niemożności brania udziału w szerokiem życiu i budowie państwowej, dążenia pierwotnego żydowskiego społeczeństwa stanęły na jednym punkcie, skostniały niejako, zesztywniały. Brak wielkiego celu życiowego przed sobą skupił wszystkie ich siły i pracę na sobie i wytworzył w społeczeństwie żydowskiem ideały egoistyczne, samolubne, wyłącznie materyalne.

Tak samo jak za czasów teokratycznych Mojżesza i kapłanów, ideałem teraźniejszych żydów: jest liczne potomstwo i dostatek materyalny. Można byłoby się z tymi postulatami godzić, gdyby one nie zasklepiały ich w sobie i nie miały egoistycznego oparcia, a ponieważ tak jest, pojęcie ideałów żydowskich niczem się nie różni od praw przyrodzonych, zakreślonych całemu światu zwierzęcemu. Zachowanie rodzaju i troska o wyżywienie jego jest tak dobrze ideałem niedźwiedzia, wilka i lisa, jak każdej żyjącej istoty.

Oświetlenia tych praw fizycznych prawami moralnemi wytworzą dopiero granicę między pierwotnem społeczeństwem, a ukształconem społeczeństwem europejskiem. Człowiek obowiązany jest dążenia dobre popierać, złe — niszczyć. Ułatwiamy pracę pszczole, która bez szkody dla człowieka, a na powszechny pożytek gromadzi zapasy żywności i zwiększa swój rodzaj, ale niszczymy niedźwiedzie, wilki i lisy, które dla wyżywienia siebie i swojej rodziny duszą woły, owce i kradną kury.

Czemże to właściwie jest? Jak nazwać stosunek człowieka do dzikich zwierząt? Jest to niczem innem tylko walka z materyalnym ideałem świata zwierzęcego. Z ludźmi nie możemy walczyć tą samą bronią, co ze zwierzętami, ale musimy szkodliwość ich ograniczać, uniemożliwić im pracę na szkodę innych. Wilka zamienić w pracowitą pszczołę nie leży w mocy człowieka, ale kto wie, czy długowiekowa praca cywilizacyjna drogą krzyżowania i udomowiania nie zmieni go na zwierzę użyteczne. To już jest rzeczą dalekiej przyszłości.

Być może, że żydzi zmienią kiedyś swoje teraźniejsze ideały materyalne na bardziej ludzkie, a wtenczas i uczucia całego świata zmienią się dla nich. Dziś tak nie jest. Materyalizm żydowski w zetknięciu się z bezbronną masą ludową, jak u nas, staje się zbyt bezwzględnym; siebie mając na celu, swoje dobro materyalne, niszczy i rujnuje innych. Naród żydowski, pozbawiony państwowych i narodowych ideałów politycznych i moralnych, uznaje cywilizacyjne o tyle, o ile służą dla jego własnego pożytku. Stąd też widzimy go zawsze po stronie siły, nie sprawiedliwości, w roli pająka rozwieszającego sieci wszędzie, gdzie jest lekkomyślność, słabość, głupota, ciemnota umysłowa. Tylko materyalnymi ideałami żydowskiego narodu wytłumaczyć sobie można masowy udział żydów w socyaliźmie; oni przykładają swoją rękę nie do walki o dalekie ideały przyszłości, lecz dla tego, że ta walka przynosi im pewne korzyści dziś.

Dzięki materyalistycznym ideałom żydów, w każdem społeczeństwie, wśród którego los im żyć pozwolił, są czynnikiem szkodliwym i nienawidzonym, który do życia nie wyrobił sobie normalnych warunków tak dalece, że oprócz państwa, broniącego ich w imię spokojności publicznej, nie znajdują nigdzie ani przyjaciół ani obrońców. W obronie ich stoją tylko jednostki — i to nie dla zasług żydów i ich charakteru, ale w imię ideałów własnych.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie cesarskie zawierające liczne dodatkowe kredyty do budżetu na r. 1897.

Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało więcej 101.024 zł, z tego 30.000 na dziennik ustaw państwowych.

Ministerstwo oświaty otrzymało o 58.064 zł. więcej a między innemi wyliczone są następujące pozycye: § 17. a) Utrzymanie i restauracya pałacu księcia biskupa krakowskiego zł. 4.624; b) konserwacya budynków przy ulicy Kanonicznej w Krakowie należących do fund. 1.840 zł. §. 16. Szkoły wyższe, uniwersytet we Lwowie, naukowe wyposażenie klinik medycznych, wydatek nadzwyczajny 36.000 zł. Pozycya 16. Szkoły średnie: §. 1. Gimnazya. Niższe gimnazyum państwowe w Cilli do końca r. 189/67 dodatek zwyczajny 12.500 zł.

Ministerstwo skarbu otrzymało więcej 366.000 zł. z powodu przeprowadzenia reformy podatkowej. (Pomnożenie pensonalu).

Ministerstwu handlu przyznano więcej 3.500 zł., zaś ministerstwu kolejowemu 173.300 zł. Z tego na budowę linii Stanisławów-Woronienka 150.000 zł.

Ministerstwo rolnictwa otrzymało więcej 176.200 zł. z tego 10.700 zł. na melioracye.

Ministerstwu oświaty przyznano więcej 50.000 zł. Przyznane na zakupienie gmachu sądowego w Sanoku 165.000 nie mają być tego roku użyte.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 22. lipca.

Minister skarbu ustanowił normalny czas pracy w mennicach na 9 godzin, zamiast dotychczasowych 10.

Wiedeń d. 22 lipca

Na czas najbliższy zapowiedziane są nowe zgromadzenia ludowe najpierw w Chebie, dalej urządzają narodowi niemieccy deputowani na Śląsku niemieckie zgromadzenia ludowe z miast ślązkich, wreszcie przedłożyła sekcya administracyjna komitetowi wykonawczemu partyi młodoczeskiej wniosek, ażeby oznaczono czas, w którym ma się odbyć czeski wiec miast.

Wiedeń d. 22 lipca.

Według *Deutsches Volksblatt* znajduje się ks. Stojałowski w Rzymie.

Wiedeń d. 22 lipca.

Wedle doniesień z Pragi, liczne starostwa wezwały gminy niemieckie, które odmówiły załatwienia spraw poruczonego zakresu, by dalej prowadziły ewidencyę wojskową, a to z powołaniem na art. IV. ust. państw. i art. 62 ust. wojsk.

Gminy uchwaliły wnieść rekurs do namiestnictwa, a w danym razie do trybunału administracyjnego.

Wiedeń d. 22. lipca.

N. Fr. Presse podaje pismo Ebenhocha, w którem zastrzega się on przeciw temu, jakoby jego wniosek szkolny zdążał do ukrócenia materyału szkolnego.

Budapeszt d. 22. lipca.

W sejmie przy debacie nad wnioskiem, aby posiedzenia dłużej trwały, przemawiali przeciw temu wnioskowi Koszut, Molnar, Apponyi i Sima, a za wnioskiem Stefan Tisza. Dziś dalszy ciąg dyskusyi.

Budapeszt d. 22 lipca.

Konferencya reprezentantów wszystkich stronnictw, która odbyła się wczoraj pod przewodnictwem Szilagyiego dla usunięcia naprężenia w sytuacyi parlamentarnej, pozostała bez rezultatu.

Budapeszt d. 22 lipca.

Opozycya uchwaliła dalej prowadzić walkę na noże i posunąć się aż do niesłychanych skandalów.

Rząd przygotowuje ustawę kartelową.

Lublana d. 22. lipca.

Tutejszy *Slovenec* żąda albo utworzenia słoweńskich klas paralelnych przy gimnazyum w Cylei, albo zgoła niczego. Samoistne gimnazyum słoweńskie nie było wstanie utrzymać się.

Pięciokościoły d. 22. lipca.

Cesarz Wilhelm przybędzie d. 10. września do Totis na manewry. — Równocześnie przybędzie także król saski.

Berlin d. 22 lipca.

Włoska para królewska na zaproszenie cesarza Wilhelma przybędzie 3 września do Hamburga, aby się przypatrzeć wielkim manewrom.

Berlin d. 22 lipca.

Jest już rzeczą pewną, że na następnej sesyi rajchstagu wniesie rząd o nowe znaczne sumy na marynarkę wojenną.

Paryż d. 22 lipca.

Biuro Havasa potwierdza wiadomość, iż Porta zgodziła się na propozycye mocarstw co do regulacyi granicy. W ten sposób najtrudniejsza przeszkoda do zawarcia pokoju byłaby usuniętą.

Kopenhaga d. 22 lipca.

W dzień urodzin królowej, 7 września przybędą carowa wdowa, książe Cumberland i król grecki. Car i carowa w tym roku prawdopodobnie nie przybędą.

Rzym d. 22 lipca.

W Como toczy się olbrzymi proces w sprawie bankructwa Banku Como, tudzież firmy bankierskiej Lucaghi Essa i Sp., tudzież przeciw pomocnikom w okradzeniu Banku włoskiego i Banku neapolitańskiego o miliony. Prokuratorya wezwała 102, obrona 115 świadków; obrońców jest 32.

Filipopol d. 22. lipca.

W procesie przeciw rotmistrzowi Bojczewowi i wspólnikom o zamordowanie Anny Simon przesłuchano już oskarzonych. Żandarm Wasilew przyznał się do winy, także prefekt policyi Nowelicz wyznał wszystko i opowiedział, w jaki sposób brał udział w spełnieniu tej strasznej zbrodni. Opowiedział także, że Bojczew odurzoną narkotykiem Annę Simon zadusił własnemi rękami.

Bojczew wypiera się wszystkiego.

Chrystyania d. 22 lipca.

Ze Stavangeru nadeszła tu wczoraj depesza, że koło Soewde schwytano gołębia pocztowego ze srebrną obrączką na łapce. Na skrzydle miał on wypisane te słowa: „Biegun północny 142. w. 47. 62." Gołąb ten wypuszczony został niezawodnie przez André'ego z balonu.

Konstantynopol d. 22 lipca.

Ambasadorowie oczekują na dzisiejszej konferencyi pisemnego oświadczenia rządu tureckiego, iż zgadza się na proponowaną regulacyę granicy. Widoki rychłego zawarcia pokoju są znaczne.

Konstantynopol d. 22 lipca.

Po mozolnych rokowaniach został nareszcie zawarty traktat handlowy z Serbią.

Dany komendantom floty w Dardanelach rozkaz, aby okręty były w pogotowiu do wyruszenia na Kretę, nie został jeszcze cofnięty. Część redyfów (landwery) otrzymuje urlopy.

Konstantynopol d. 22. lipca.

Niemiecki cesarz wysłał do sułtana pismo z prośbą, by przysłał swych oficerów na niemieckie manewry.

Sułtan odkomenderował w tym celu Grumbkowa baszę i kilku oficerów.

Kanea d. 22 lipca.

Turcy uczynili w sobotę wycieczkę i napadli chrześcijan, z których siedmiu zamordowali, trzech ranili, jednego oślepili. Onegdaj zaś napadli Turcy rosyjski oddział, który wiózł żywność dla chrześcijan. Żołnierze rosyjscy odparli napastników kolbami.

Kanea d. 22 lipca.

Admirałowie rozszerzyli karę deportacyi do Benghazin na wszystkich obecnie uwięzionych mahometan, którzy dopuścili się zbrodni przeciw bezpieczeństwu życia lub mienia mieszkańców.

Dziewięciuset powstańców ze Sfakii maszeruje ku Retymno.

Bruksela d. 22. lipca.

Położenie w okolicach kopalń węgla znowu się fatalnie pogorszyło. Jeneralny komitet stronnictwa robotniczego podżega dalej; Desfuirseaux wzywa robotników plakatami do dalszego strejku. Do Niemiec, Francyi i Anglii wysłano delegatów po pieniądze dla strejkujących. W Hannonii przyszło znowu do krwawych starć; rząd wyprawił tam świeże posiłki wojskowe.

Londyn d. 22. lipca.

Parowiec angielski „St. Tillans" zderzył się pod Olvers z belgijskim parowcem „Concha". Ten ostatni poszedł na dno. Dziewięć osób utonęło, siedm uratowano.

Londyn d. 22. lipca.

Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że irade sułtańskie, sankcyonujące regulacyę granicy, dziś się okaże.

Londyn d. 22 lipca.

Telegrafiści i telegrafistki oświadczyli rządowi, że nie myślą nadal bezpłatnie pracować ponad godziny urzędowe. Jeżeli nie dojdzie do zgody wybuchnie w poniedziałek w całej Anglii strejk telegraficzny.

Waszyngton d. 22 lipca.

Izba reprezentantów 185 głosami przeciw 118 przyjęła bil podwyższający znacznie cło od towarów przywożonych do Ameryki. Bil ten wejdzie w życie prawdopodobnie już z dniem 1 sierpnia.

Nowy Jork d. 22 lipca.

Do San Francisco (w Kalifornii) przybył parowiec z 40 kopaczami złota i proszkiem złota wartości 750.000 dolarów z odkrytych świeżo kopalń w okręgu Kloudike w Kolumbii angielskiej. Jeden kopacz miał przy sobie złota za 60.000 dollarów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. lipca 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 215·— do 218·—. Kolej Lwow-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 284·— do 288·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a —·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal ensk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% lo. „ 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. —·— do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·47 do 9·57. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niemieckich 58·45 do 58·95.

Wiedeń dnia 22 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 369 50. Kredyty węgierskie 395 75, Anglobanki 164·25, związku bankow. 259·—, Unionbank 300·50, Länderbank 243·—, staatsbany 348·—, Lombardy 85·50, kolej nadłabska 259·—, kolej północno-zachodnia 256·—, tytoniowe 162·50, Rima 253·—, Alpiny 129·70, renta majowa 102·15. Renta korony węgierskiej 100 25, losy turec. 66·60, Marki 58·71.

Berlin dnia 22 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 231·80 (369·16), staatsbany 148·10 (347·39), lombardy 37·10 (86·76).

Frankfurt dnia 22 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 313·62 (369·—), staatsbany 295·37 (347·78), lombardy —·— (—·—), alpiny —·— (185·50).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** d. 22. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 370 87, węg. zakład kredytowy 396 50, anglobanki 163 75, leuderbanki 242·75, koleje państwowe 348·62, elbethal 259 50, akcye tytoniowe 163 50, alpiny 130·30, losy tureckie 67·—, unionbanki 303·—, ruble 127.—.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 22. lipca. Pszenica 8·— do 8·25 zł. żyto 5·90 do 6·—, jęczmień browarny 5·75 do 6·—, jęczmień pastewny 5 50 do 6·—, owies 6·50 do 6 75, rzepak 11·— do 11·50, groch 0·— do 0·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka ·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na term. min —·— do ·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 19. lipca. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1246, węgierskich 3373, niemieckich 643 razem 5262 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 29 do 31, 33, 35, —, węgierskie 28 do 30, 32, 34—, —, niemieckie 30, do 33, 35, 38—, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 20. lipca. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4700 sztuk.

Płacono 34 do 38, 40, 43, — zł. osobliwy ciężki — zł. do — za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 lipca.

Hotel Żorża. J. hr. Weissenwolff z Ruskiej Wsi, T. Kemarnicka z Jarosławia, Z. Czaykowska z Polski, T. Kownacki z Świtałowa, dr. Gładyszowski z Tarnopola.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicsa we Lwowie. F. Sigel z Bełzca, A. Styrna z Nowego Sącza, A. Gonet z Sambora, J. Krysiewicz z Stanisławowa, W. Żgut z Jarosławia, K. Worniak z Warszawy, E. Tines z Krakowa, E. Seinfeld z Stanisławowa, S. Stager z Wiednia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Foulard-Seide 60 Kr.
bis fl. 3·35 p. Met. — japanesische, chinesische etc. in den neuesten Dessins und Farben, sowie schwarze, weisse und farbige Henneberg-Seide von 35 kr. bis fl. 14·65 p. Met — glatt, gestreift, karrirt, gemustert, Damaste etc. [ca. 240 versch. Qual. und 2.000 versch. Farben, Dessins etc.] Porto- und steuerfrei ins Haus. Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.
Seiden-fabrikan G. Henneberg (k. u. k. Hofl.) Zürich.

Liebieg Company's mięsny-Pepton
znajduje w najnowszych czasach przy chronicznych cierpieniach żołądka jako środek wzmacniający, rozległe zastosowanie.

70

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego dnia znalazł się z Kasią sam na sam i zagadnął ją:

— Babka pani powiedziała mi nowinę tak nadzwyczajną, że nie mogę w nią uwierzyć.

— Cóżeś pan tak nieprawdopodobnego usłyszał?

— Powiada, że pan masz zamiar na swój bal zaprosić p. Hornsby'ego. Chyba pani nie uczynisz tak niestosownego kroku.

— I dlaczegoż to krok taki wydałby się panu tak bardzo niestosownym?

— P. Hornsby nie był przedstawiony wujowi i pani sama ledwie go poznałaś.

— Znam go dosyć dobrze, abym mogła uważać go za bardzo przyjemnego człowieka.

— Sama się pani na niegrzeczność narażasz. Anglicy nie przyjmują zaproszeń do domów, w których poprzednio nie złożyli wizyty.

— Podczas podróży po kontynencie Anglicy mniej niewolniczo trzymają się etykiety, a i tak zawsze przyjmują zaproszenie, kiedy osoba zapraszająca się im podoba.

— A ja pani ręczę, że nie przyjdzie.

— A ja znowu pana upewniam, że przyjdzie, bo mi bardzo na tem zależy. Słyszałam, że ślicznie walca tańczy, to też mam zamiar z nim razem prowadzić kotyliona.

Już mu było tego za wiele, więc uniesiony gniewem postawił wszystko na kartę i źle zrobił.

— W takim razie wybieraj pani między mną a nim, jeżeli bowiem p. Hornsby będzie na balu, to ja na nim nie będę.

— Jak się panu podoba, wolna wola.

W kilka dni później po odpowiedzi p. Hornsby'ego, który pisał do panny Katarzyny Lejail'ówny, że będzie się czuł szczęśliwym, czyniąc zadość uprzejmemu jej zaproszeniu, Kazimierz pod pozorem czekającej go ważnej sprawy w Aix, wybrał się tam, wcale przez Kasię nie zatrzymywany. Wielkie poprzednie szczęście uczyniło go teraz niegrzecznym.

Wieczorem 10 kwietnia stanęła pod bronią. Suknia jej, w którem tiul z satyną był wdzięcznie połączony wyszła spod igły jednej z najpierwszych krawczyń paryskich, a jeszcze domowa szwaczka poprawiła ją na niej. U lewego boku stanika rozsiadły się wielkie kokardy, a baloniaste rękawy wymykały się spod kwiecistych naramienników. Wysoką fryzurę, bardzo niewyszukaną, podtrzymywała tylko błękitna wstążka, od której jasno blond włosy nabierały jeszcze jaśniejszego połysku.

Zeszła na dół, aby się przekonać, że wykonano wszystkie jej rozkazy, przebiegła salony, jadalnię, uiliminowany ogród, wszystko lustrując okiem surowego pana. Zrobiła przegląd orkiestry sprowadzonej z Marsylii i dobranej bardzo troskliwie z fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli i instrumentów dętych. Muzykanci wszyscy nie byli także tuzinkowymi wykonawcami. Postarała się też o to, aby toaleta Trayaz'a była bez zarzutu. Sama oglądnęła frak jego, kamizelkę i rękawiczki, zauważyła, że pokojowiec niedbale mu zawiązał krawatkę i własnoręcznie zrobiła z niej swobodny węzeł pod brodą milionera.

Koło dziesiątej zaczęli się goście zjeżdżać. Przybywających przyjmował u progu pierwszego salonu odmłodzony sześćdziesięcioletni starzec i śliczna ośmnastoletnia panna, sama młodość. Wydawała się ona gospodynią i robiła honory jak w własnym domu. Kilka nie wtajemniczonych jeszcze dobrze w stosunki domowe osób dały się oszukać tym pozorom, a jedna z nich nawet zaczęła ją tytułować „panią", co ją zresztą w siódme niebo przeniosło. P. Hornsby rozumował, że jeżeli rzecz nie była jeszcze załatwioną, to rychło się ubije i że ten bal był wydany na uczczenie zaręczyn, toteż wpadł w głuchą melancholię, ogarniającą zwykle młodych ludzi na widok szczęścia starców. Pocieszają się oni w takich razach przysłowiem, kradzione nie tuczy.

Pani Lejail'owa kilka razy czuła, jak jej serce matczyne wzbierało aż do pęknięcia dumą i radością. Ekspre fekt widział w córce czarującą istotę i gotów był zwątpić we własne wątpliwości, pani de la Farlède, rozżalona nie miała już siły ukrywać goryczy i zgryzoty, a sam trącając w łokieć marszałka dworu, szeptał mu do ucha:

— Nie przepowiedziałem tego, co?

W ciągu całego wieczora Kasi twarz promieniała — nie było ani jednej chmurki między jej głową, a słońcem, w którego blasku się kąpała. Była nietylko piękną, ale i tańczyła bardzo zgrabnie, czuła wokoło siebie ogólny podziw i czytała go w spojrzeniach wszystkich obecnych. Była przedmiotem nadskakiwań i grzeczności całego towarzystwa. Nie chciała poświęcać obowiązków dla przyjemności, toteż kilka razy znikała swoim dworakom z oczu i wymykała się do salonu, w którym grano w karty i do biblioteki przemienionej w fajczarnię. Graczów zachęcała: „Bawcie się panowie, chciałabym, aby dziś wszyscy byli weseli" — a palaczów napomniała z lekka „ależ proszę, panowie, zostawcie to okno otwarte. Palcie, nic nie mam przeciw temu, ale się nie wędźcie!" Po gospodarsku też zachęcała leniwców zgrupowanych w jakichś odrzwiach i rozmawiających o koniach i bicyklach: „Patrzcie panowie, jakie ładne panny pietruszkują! Bardzo proszę, chciejcież wziąć którą do tańca." A od czasu do czasu surowym tonem napominała służbę, roznoszącą chłodniki: „Pamiętaj, com ci mówiła, aby mi wszystko było w porządku! „Tak, jak to zapowiedziała Kazimierzowi prowadziła kotyliona z Hornsby'em, który, pozbywszy się już pierwotnego błędu, obrachowywał w głowie, ile też taka wnuczka milionera mogłaby wnieść w posagu mężowi. Gorączkowy kotylion, wzbogacony figurą jej własnego pomysłu, skończył się między drugą a trzecią godziną rano. Sama wybierała przybory do niego, były to też drobiazgi i oryginalne i wspaniałe i w dobrym guście. Dały one sławnemu artyście sposobności zrobienia znanemu pisarzowi uwagi, że Sad Figowy był nietylko jedynym domem, w którym dobrze jadano na płytkich talerzach, ale był też miejscem nadzwyczajnem, w którem wszystko, co się święciło, było na prawdę złotem.

Przestano tańczyć i zbierano się w pary, aby pójść na wieczerzę. Kasia wzięła ramię p. Hornsby'ego i otwierając pochód skierowała się z nim ku jadalni, gdy naraz w drodze zatrzymał ją Trayaz pytaniem:

— Kasiu, cóż to takiego?

To, co jej palcem pokazywał, była to panienka, która jakby wyleciała z jakiegoś tajemniczego ukrycia, weszła na estradę muzyków, w tej chwili zajętych odwilżaniem gardeł. Zjawienie się nieznajomej sprawiło efekt niezwykły: mężczyźni i kobiety zawrócili z drogi tak, że jedna chwila wystarczyła na to, aby spojrzenia wszystkich zawisły na postaci nowo przybyłej. Głowa jej okryta bujną fryzurą falistych włosów, występowała z ram koronkowej chusteczki, od której odcinały się szlachetne kontury twarzy, a podnosił jej urok wielki żółty kwiat, przypięty na lewem uchem. Wycięcie w czarnej jedwabnej sukni pozwalało oku podziwiać delikatny różowy odcień szyi i części biustu i porównać śliczną tę barwę z kolorem również różowym spodniczki, która przeglądała przez ażurową wierzchnią i czarną. Trzewiczki jej z ciemno czerwonego marokinu przytrzymywały szkarłatne wstążki. W jednem ręku trzymała wachlarz z piór, w drugiem nuty. Ciekawość i podziw, jakie wywołała, nie rozbudziły w jej duszy uczucia dumy, a przeciwnie każdej parze ócz wpatrzonej w jej postać zdawała się mówić:

— Jeżeli się wam podobam, to dziękujcie Panu Bogu. On mnie taką stworzył i ja nie jestem winna swojej urodzie.

— No, jakże ci się podoba? zapytał Trayaz wnuczki.

Była ona sprytną dziewczyną, toteż po akcencie słów, po złośliwem skrzywieniu ust jego w uśmiechu poznała natychmiast, że Trayaz zrobił jej brzydkiego figla swoim zwyczajem. Poznała, że cała rzecz była naprzód obmyślana i mogła mieć skutki bardzo poważne. Trzeba było przyznać, że piękna nieznajoma była niebezpieczną rywalką, a na głowie Kasi korona chwiać się zaczęła. Nadszedł koniec szczęścia pełnego chwały, którego jej złe boginie pozazdrościły.

Trayaz zbliżył się do kapelmistrza i gniewnym tonem zapytał, kto sobie pozwolił wprowadzić tutaj ową dziewczynę i co ona tu miała do czynienia.

(C. d. n.)

Nadaje prześliczną białą płeć, niszczy **piegi**, pryszcze, plamy wątrobiane, usuwa również czerwoność twarzy, opaleniznę **Wschodnia pasta piękności** (Maść na piegi) słoik 35 ct. **Mydło ze soku lilii „Flora"**, sztuka 35 centów.
W porze letniej najlepszy **puder „Lwowianka"**, pudełko 60 centów.

Jedynie do nabycia w składzie aptecznym
Langa & Pilarskiego, Lwów, hotel George'a.

DZIEŁA
śp. ś. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
D. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

TACZKI silnie okute po złr. 2·50, Rafy do szutru po złr. 7·50, 8·50 i 10·—, Cragany, kliny, grabie, łopaty do robót ziemnych itp. poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Po znanych niskich cenach
Kołdry szyte, materace
(wyrób domowy) poleca magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów, plac Kapitulny.

FOLWARK Leśniowice poczta Weissenberg, da na wrzesień loco Gródek: Żyto imperial za 8 złr., pszenicę celującą za 10 złr. 457

OSOBA młodsza, pełnoletnia, inteligentna, prosi o pomoc w egzystencyi. — Adres: Zofia Lewicka, Zamarstynów obok Lwowa Nr. 243. 455

LEŚNICZY, b. uczeń lwowskiej szkoły lasowej, z kilkunastoletnią praktyką w górach i równinach, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod: M. P. Żmigród. 456

PREMIOWANE medalami tutki Niemolowskiego są wszędzie do nabycia.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Nowo otworzona
PRACOWNIA POWOZÓW
włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące
JOZEF PUKAS
pracownia powozów i lakiernia
Lwów Kopernika 11.

Wielkie morawskie
piwowarstwo
poszukuje dzielnego, z kaucyą
handlarza piwa.

Zgłoszenia pod: „F. 2836“ **Rudolf Mosse, Wien,** I., Seilerstätte 2. 2019

Alojzy Hübner, Lwów
poleca
Do odświeżania i konserwowania letnich bucików;

„Creme“ do skór w kolorach: żółtym, orange, bezbarwnym, czarnym i brązowym
Mydło do żółtych skór.
Francuskie, angielskie i niemieckie Lakiery do skór, kolorowe i czarne.
Lakier do nadania połysku bucikom.
Glazurę do bucików dla turystów żółtą, orange i brązową.
„Royal Lutetian“ Cream
„Meltonian“ „
„Paryski“ „
„Erinol“ „
„Rycerol“ apretura na obuwie.
„Nigger Blacking“.
„Nubian Blacking“.
„Matador Polish“.
„Royal Lutetian Polish“.
Wazelinę do konserwowania wszelkich gatunków skór.
Najlepszą apreturę „Muhra“.
Lakier do bucików „Gaertnera“, itd.
poleca 1883
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Teatr letni we Lwowie.
KONTYNENTALNY
EDEN TEATR.
Dyrekcya: B. Schenk.
Największe
fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Przepyszna orjentalna wystawa.	Olbrzymi program.

W Piątek 23. lipca
o godzinie 8. wieczór
High-life Przedstawienie
Nowość! **Nowość!**
We Lwowie nigdy nie widziane!
Wspaniała galerya
olbrzymich żywych obrazów
nowoczesnych mistrzów,
które na kontynencie jedynie tylko jeszcze w teatrze Empire w Londynie widzieć można.
Wspaniałe dekoracye. Elektryczne efekta. Melodyjna muzyka.

Występ dyr. Schenka.
Świat czarów i cudów!
Po raz ostatni:
Zaczarowane kaczki. Wesołe więzienie. Wesoły koncert duchów. Cudowna latarnia Animela. Podróż przez niemożliwość!
Wspaniałe potpourri.
Miss Maude Phee
zachwycająca ognistowizyjna latająca tancerka.
Czarodziejka na księżycu! Danse Caleidoscop. Świecące się fale. Taniec serpentynowy w powietrzu!
Jules Cascabel
zwany **Człowiek o 100 głowach** ze swojem Panopticum sławnych osobistości.
Przedstawienie niezrównanego
olbrzymiego Thaumatografu.
W kraju marzeń.
Wodna ferya z wspaniałą wystawą: **1. Woda czarodziejek.** Grandes fontaines lumineuses. 2. Na wschodzie. 3. Na biegunie północnym. 4. Pałac dyamentowy. Wodospady. Deszcz lodowy. Transformacye. Latające amorety.

Bilety są do nabycia codziennie do godz. 6 wieczorem w Biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika, a wieczorem przy kasie teatru.

Wina
stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza we Lwowie.

Personalcredit
von ö. w. fl. 500 aufwärts verschafft rasch u. discret
D. Kramer,
Hypoteken u. Geldagent
Budapest, Csokonaigasse Nr. 10.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse 8.

Lakiery kolorowe
na buciki i kapelusze
poleca
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Do sprzedania z wolnej ręki
FOLWARK
w Kołomyi, $1^1/_2$ kilometra od miasta, obszar 75 morgów, budynki w najlepszym stanie. Ładne położenie, ogród warzywny, owocowy, z sadzawką.
Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Kamieńskiego, Lwów, Akademicka 17.

Biuro stręczeń
guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 5
poleca
WSZELKIE NASIONA,
ZBOŻA 1526
NAWOZY SZTUCZNE
MASZYNY ROLNICZE
SIKAWKI I PRZYBORY POŻARNE
WĘGIEL KAMIENNY.
Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej. Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
$3\frac{1}{2}$% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

STACYA KLIMATYCZNA
JANÓW
położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym

Z dniem 1 maja br. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoi z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.
Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracya, kawiarnia bilard i kręgielnia.
Liczne wycieczki w okolice Janowa.
Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą wyłącznie dla letników z dniem 1. czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe które kosztować będą:

II. klasa bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	III. klasa złr. 6·63
„ miesięczny	„ 23·26	„ 10·20
„ dwumiesięczny	„ 36·25	„ 18·25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedziele i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 92 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct. 1700

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy**, — **90 rycin** (w I. wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych**, 67 czarno, 28 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* itd., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne itp.
Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — **Strona typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonane krajowemi siłami** i to za cenę wprost **bajecznie niską.**

1) za 1 egzempl. broszurowany złr. 1·50
2) „ 1 „ kartonowany „ 1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach . . . . złr. 2·50
4) za egzemplarz opr. w półskórek francuski lub niemiecki . złr. 3·—
5) za egz. opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach . złr. 5·—
Na porteryum należy dołączyć 25 ct.

Oprócz tego jest **100 egz.** odbitych na **brystolu**, których cena za egz. brosz. **złr. 3·—**, opr. w płótno (jak Nr. 3) **złr. 4·—**, w wyborowy francuski szagryn (jak Nr. 5) **złr. 8·—**, w celluloze **złr. 10·—**.
Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla **młodzieży** jak i **ludzi dojrzałych**, tak dla **ludu wiejskiego** jak i **inteligencyi**, gdyż książka jest w całem znaczeniu określoną popularnie. — **By** w obec tego **ułatwić tanie nabycie**, **postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:**

5 egzemplarzy broszurowanych	złr. 7·—	(zamiast 7·50)	
10 „ „	„ 13·—	(„ 15·—)	
50 „ „	„ 60·—	(„ 75·—)	
100 „ „	„ 100·—	(„ 150·—)	
5 egzemplarzy tanio oprawnych (kartonowanych)	złr. 8·—	(zamiast 8·50)	
10 „ „	„ 15·—	(„ 17·—)	
50 „ „	„ 70·—	(„ 95·—)	
100 „ „	„ 120·—	(„ 170·—)	

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
Do nabycia w każdej księgarni.

Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmaruje się twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas.

Towarzystwo Tkaczy
pod wez. św. Sylwestra w Korczynie p. loco, **obok Krosna**
zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powsz. wystawie we Lwowie 1894

poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych, na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; obrusy z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe. **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconej nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewloty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe, różnego koloru i gatunku, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.
Uwaga. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, **li tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.
Adres: 1 54
Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra
w Korczynie.
Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY
oraz
Oddział depozytowy
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe Deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Piękność, świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu
HELIANTYNY.
Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.
Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.
Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.
Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.
Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.
Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.
JAN IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1897.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·53	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. maja do 15. sierpnia wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Seretu, Kozowy
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdz. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	8·00	z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31 lipca tylko w dnie powszednie
„	8·15	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	8·49	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
„	9·01	z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
„	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł. Kałusza-Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy. Sopowa, Seretu
„	1·04	do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł. tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
pospiesz.	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie z Stryja
„	3·15	do Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł. i od 1. wrześ. 30. września włącznie codziennie od 15. czerw. do 31. sierp. wł. tylko w dnie powszednie
„	3·27	do Brzuchowic tylko od — do — wł.
„	3·40	do Zimnej wody tylko od — do wł.
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
„	8·50	do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.
Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.